Nr 182 Kraków, Sobota dnia 10 Sierpnia 1895. Rok III

**Przedpłata**
**w Krakowie:**
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
**Na prowincji:**
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicę:**
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

# GŁOS NARODU

**Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.**

**Ogłoszenia**
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
**Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Przed wyborami.

III.

Nasze stronnictwo rządzące widząc, że ruch ludowy w Galicji Zachodniej zaczyna szerzyć się z siłą żywiołową, której już nic nie wstrzyma, zapewnia teraz uroczyście, że ono nigdy nie było nieprzyjaźnie dla stanu włościańskiego usposobione, przeciwnie, czyniło wszystko, aby go oświecić i podźwignąć. Gdybyśmy chcieli szczegółowo wykazać, ile dotąd dla włościan uczyniono, a o czem zapomniano, zaszlibyśmy bardzo daleko; że zaś nie zamierzamy ani oskarżać, ani bronić, przeto jako bezstronni obserwatorowie naszego społeczeństwa, postawimy tylko jedno pytanie: Czy warstwa rządząca w rzeczy samej pracowała nad uobywatelenie m włościan? Nam się zdaje, że nie tak gorliwie, jak to się może dziać było powinno...

W ciągu lat 30 każda kandydatura chłopska była w jej oku uzurpacją; wnioski przez włościan w Sejmie stawiane, choćby dla kraju najzbawienniejsze, jak n. p. zeszłoroczny o parcelacji, padały niepoparte; na przemówienia chłopów, tak w Sejmie, jak w Radzie państwa nikt nigdy uwagi nie zwracał — wreszcie stronnictwo rządzące nie dbało wcale o rozwój piśmiennictwa ludowego. Kto powie, że *Niedziela* i *Krakus* są pismami, które lud ma chętnie czytać, tego odeszlemy do takiego znawcy spraw ludowych, jak ks. Jan Badeni, który niedawno w osobnej broszurze orzekł, że pisma przez stronnictwo rządzące dla ludu wydawane, nie mają żadnej wartości, ponieważ nie zaspokajają jego potrzeb, a sposobem pisania nie przypadają mu do smaku. Na lud spoglądano tedy przez lat 30 bądź z nieufnością, bądź z lekceważeniem, a nawet dziś, chociaż ruch włościański przybrał już kształty bardzo wyraźne, nie widzimy jeszcze żadnej pracy w kierunku jego uobywatelenia.

Z tej bierności stronnictwa rządzącego, skorzystali ludzie o kierunkach skrajnych, stojący jedną nogą w bezwyznaniowym liberalizmie żydowskim, a zaś drugą w kosmopolitycznym socjaliźmie i ci, obiecując włościanom raj materjalny (o potrzebach religijnych i duchowych oni wcale nie mówią, gdyż według nich, są to niedorzeczności) ciągną go w bój, nietylko przeciw tym, którzy dotąd rządy kraju sprawowali, co ze stanowiska politycznego dałoby się jeszcze usprawiedliwić, ale w ogóle przeciwko wszystkim właścicielom tabularnym, których oni „obszarnikami“ nazywają, a co zakrawa wprost na komunizm. Namiętnym tym osobistościom nie idzie o harmonję społeczną, o powolne, a tem pewniejsze doskonalenie się stanów — oni namiętnością oślepieni, wszelkie złe w kraju, tym przypisują, którzy dotąd stali u steru, szczęście zaś prawdziwe, według nich, dopiero wtedy zapanuje, gdy oni, krzykliwi ludu przewódcy, na jego barkach dźwigną się wysoko i rządy kraju w swoje ręce ujmą. Wtedy będzie raj w Galicji. Płytkość tych ludzi, równająca się ich zaślepieniu, doprowadziła ich aż tak daleko, że nie wahali się rzucić hasła, by lud nie wybierał ani księży, ani nikogo z inteligencji, bo są „obszarnikom zaprzedani“, lecz samych chłopów. To budzenie nieufności tak do surdutowca, jak i rewerendy, wraz z agitacją przeciw warstwie posiadającej włości, przypomina nam, niestety, emisarjuszów Centralizacji z przed roku 1846, którzy myśleli, że w ten sposób kraj zbawią; tymczasem doprowadzili oni tylko do krwawej katastrofy.

Zachodzi teraz pytanie, czy skrajne to stronnictwo pociągnie lud za sobą? Na to odpowiemy przez wymowne porównanie.

Między r. 1868 a 1872 powstało we Lwowie stronnictwo niby demokratyczne, które pod sztandarem *Dziennika Lwowskiego* chciało kraj zbawić od morza do morza, ale nie pracą, nie zaparciem się i cnotami obywatelskiemi, lecz pustemi frazesami. Oryginalne to stronnictwo, dla jego krzykactwa i jałowości, przezwano tromtadratycznem. Dziś zmartwychwstało ono gdzieindziej. W Rzeszowie, niedawno temu zawiązał się Komitet centralny dla ludu, pod egidą ludzi skrajnych, którzy w programie swoim obiecują chłopom wszelką szczęśliwość, opartą na dobrobycie bez granic. Mamy tedy tromtadrację ludową, jak niegdyś mieliśmy miejską. Lecz jak tamta, przytłoczona zdrowym zmysłem narodu, pogrzebała się wśród ruin własnej niedorzeczności, tak i ta padnie pod naciskiem zdrowego rozumu chłopskiego, który już się zbudził.

Szukać go zaś należy w „Związku chłopskim“, utworzonym w Nowym Sączu. Jest to stronnictwo na wskróś patrjotyczne i uczciwe; ono jedno może utworzyć złoty pomost między stanem włościańskim a innemi warstwami. I zaiste, żałować należy, że stronnictwo rządzące, przez brak w ogólności sympatji dla ruchu włościańskiego, nie zwróciło dotąd należytej uwagi na „Związek chłopski“ i nie poparło go ze wszystkich sił swoich, bo wtedy, skrajni nie byliby się rozzuchwalili i ich agitacja nie groziłaby zamętem społecznym.

„Związek chłopski“ nie napada na warstwy wyższe, nie budzi waśni społecznej, nie żąda, by cały naród schłopiał, stoi twardo przy ojców wierze, wyznaje zasady chrześcijańsko-demokratyczne i, o ile nam wiadomo, tegoroczne hasło jego wyborcze nie sięga po za uzyskanie dla włościan 15 mandatów, aby stronnictwo chłopskie mogło w Sejmie stawiać wnioski samodzielne. Gdzież w kraju człowiek uczciwy i rozumny, któryby im do tego prawa odmówił? Owszem, niech w Sejmie zasiada 15 chłopów rozsądnych, niech kraj dowie się, czego włościanie żądają; a prócz tego owi 15 będą rozsadnikami cywilizacji i zdrowego patrjotyzmu wśród biernych dotąd mas swoich współbraci.

Na teraźniejszy ruch włościański powinniśmy tedy patrzeć spokojnie i trzeźwo, jako na zjawisko, które prędzej lub później musiało nastąpić, a z którego obowiązkiem jest naszym jak największe dla Ojczyzny korzyści wyciągnąć. Błądzi ten, kto lud idealizuje, ale grzeszy ów, co go lekceważy. Nam nie mówić, że lud jest skarbnicą poezji, szlachetności i pragnień wzniosłych, bo to nonsens. Utrzymywała to niegdyś poezja romantyczna, ale jej roczniki zamknął tragiczny hymn „Z dymem pożarów“. Lud polski, jak zresztą każdy inny lud na świecie, jest przesiąknięty materjalizmem, po za sferą religijną nie widzi dotąd żadnych ideałów, ale ponieważ jest konserwatywnym, co mu zapewnia posiadanie ziemi, przywiązanym do języka i wiary, co mu zabezpiecza narodowość, nareszcie ponieważ jest warstwą najliczniejszą i niezmiernie solidarną, przeto w dobrze zrozumianym interesie narodu, powinniśmy go do siebie przygarnąć i dać mu to wszystko, co osiągnąć może bez burzenia ładu społecznego, gdy zaś to nastąpi, naród polski nie tylko przez to nie straci, ale przeciwnie wzmocni się i pewniejszym, niż dotąd krokiem, będzie zmierzał ku lepszej przyszłości.

## Mordy w Chinach.

Z Chin coraz okropniejsze napływają wieści: mordy nie ustają, a nawet wojska wysłane, jakoby dla opieki chrześcijan, dopomagają morderco, plądrując i rabując. Świeżo w Futchan (obok Kantonu) fanatyczna czerń zburzyła do szczętu szpital misjonarzy, a można się spodziewać, że wszystkie podobne zakłady w tej prowincji, ulegną wkrótce temu samemu losowi. Główną rolę w tych zaburzeniach, odgrywa polityczna sekta t. zw. Wegetarjanów, jest to stowarzyszenie liczące tysiące uczestników, uzbrojone i zorganizowane.

W Wha-tang, w mordach i pożarach, brali przeważnie udział Wegetarjanie. Banda, złożona z 80 drabów tej sekty, z czerwoną chorągwią, wtargnęła do Sanatorjum angielskiej misyjnej stacji. Kobiety, tylko ofiarowaniem wszystkich przedmiotów do nich należących, uratowały się od śmierci, natomiast dwie: Miss Stewart, Saunders i Irish, zostały żywcem spalone; Miss Newcombe, przebitą piką, strącono w przepaść; siostry misjonarki Gordon i Topsy Saunders, również zamordowano pikami; Miss Marshall ucięto głowę, dzieci zaś wbijano na pal. Członkowie jednak angielskiej misji zdołali się wszyscy uratować. Chińskie władze, jak donosi depesza Dalziel z Shangaju, czekały, aż wszyscy misjonarze zostali wymordowani. Kilku urzędników już poprzednio zdołało umknąć, choć ta rzeź krwawa, łatwo mogła być powstrzymaną, z pomocą miejscowego garnizonu w Ku-tscheng, liczącego około 1000 ludzi. Nie ulega wątpliwości, że rzeź nie była przypadkową, lecz przeciwnie, z piekielną przebiegłością i zaciętością zorganizowaną, a przecież nikt zgoła nie ostrzegł ofiar, przeznaczonych na tę śmierć okropną.

Wysłano chińską kanonierkę celem przywrócenia porządku. Jak rozchodzą się pogłoski, wszystkie misje w prowincji Kwan-tung, mają być zburzone, a misjonarze wypędzeni. Bandy Wegetarjanów dochodzą już do 12.000 zbrojnych, tak, że obecnie mogą stawić skuteczny opór regularnemu chińskiemu wojsku.

O tej sekcie tak piszą dzienniki angielskie:

Jeszcze w miesiącu sierpniu z. r. w wiosce Adenbang, miejscowi chrześcijanie zostali napadnięci przez formującą się bandę i całkowicie zrabowani. W kilka tygodni później, znowu dopuszczono się wielu napadów, które jednak nie dotyczyły zupełnie chrześcijan. Wówczas władze zbudziły się ze swej martwoty i przyaresztowały niektórych burzycieli. To było hasłem do ogólnego zaatakowania władz. Więźniów odbito i uprowadzono z wielkim tryumfem do domów, natomiast pochwycono sekretarza chińskiego mandaryna i zasiekano go rózgami. W grudniu tegoż roku kiedy banda odbyła publiczne zebranie w Kutche[illegible] Chińczycy, którzy przyłączyli się do wiary ch[illegible] ścijańskiej, zagrożeni prześladowaniami i mo[illegible] zwrócili się do angielskiego zarządu mi[illegible] moc i opiekę, mianowicie do naczelnika [illegible] Steward, aby tenże postarał się o dost[illegible] broni. Dr. Steward nie zgodził się i n[illegible] się wyjaśnić proszącym, że podobny [illegible] przyniesie im najmniejszej korzyści. D[illegible] Wegetarjanów upłynął spokojnie. Z pocz[illegible] ku bieżącego Wegetarjanie zorganizowa[illegible] banda wynosiła 300 ludzi; należeli do [illegible] najniższej klasy. W maju tego roku [illegible] wszy napad na misjonarzy w Tchen[illegible] stołecznego prowincji Szetshungu. Ob[illegible] szkałych wprawdzie nie wymordowano[illegible] wania misji zostały zburzone i spalon[illegible]

Protestantcy misjonarze, opuścili [illegible] natychmiast, pozostali więc jedynie mi[illegible] toliccy. Wysłana do Tchengtu komisja, [illegible] prowadzenia śledztwa i ukarania zbrodn[illegible] zała się, jak donoszono z Shangai, r[illegible] odgrywanej komedji, a rozmaici urzędn[illegible] szani w owym napadzie i mordzie, za[illegible]

rania, zostali oszczędzeni i uwolnieni. Takie postępowanie władz, uzuchwaliło jeszcze bardziej fanatyków w Kutcheng. Spełniono nowe mordy, a jak wieść niesie, po części z tej przyczyny, że do ich spełnienia, zachęcali miejscowi funkcjonarjusze. Nienawiść do cudzoziemców wzmogła się, i doszła do niebywałych rozmiarów w skutek japońsko-chińskiej wojny, — rabusie poczęli wyprawiać krwawe orgje. Zarzucają ogólnie, że przedstawiciele mocarstw, zbytnio zawierzyli obietnicom rządu chińskiego, że do zagrożonych mordem miejscowości nie wysłali okrętów. Tem godniejsze zaznaczenia, że Tucheng znajduje się nad rzeką Żółtą, że oddalone jest zaledwie o 20 mil niemieckich od Futchau, że nareszcie wysłanie okrętu było łatwe, bo przecież, jak *Frankfurter Zeitung* donosi, konsul w Futchau w ostatnich czasach, dowiedziawszy się o mordach, w ciągu dwóch dni zdołał przybyć z okrętem, i odwieźć z powrotem tych wszystkich, którzy uniknęli śmierci.

## Ostatnie chwile ś. p. Stambułowa.

Dziennik *Standart* umieszcza opowiadanie swego korespondenta z Zofji o ostatnich chwilach życia śp. Stambułowa, zaczerpnięte z własnych ust jego nieszczęśliwej małżonki.

„Właśnie tego wieczora, mówiła p. Stambułow, kiedy mój mąż uległ tak strasznemu wypadkowi wyjechałam z domu. Wprost gmachu Sobranja zatrzymał mię na ulicy jeden ze szczerych przyjaciół naszego domu nalegając, abym natychmiast wracała, ponieważ mój mąż jest raniony śmiertelnie. Kiedy przechodziliśmy obok miejsca spełnionego morderstwa, poznałam leżący na ziemi jego kapelusz i laskę; miejsce to przedstawiało się jak wielka kałuża krwi. Czego wówczas doznałam nie jestem w stanie panu opowiedzieć. Przy domu zastałam już wielkie tłumy i policję. Na pół obłąkana, owładnięta szaleństwem z wściekłości i bólu, rozepchnęłam tamujące mi drogę tłumy i wbiegłam do sieni. Otworzywszy drzwi do pokoju ujrzałam tę nieszczęsną ofiarę zemsty czy też haniebnej intrygi politycznej, a być może tylko zwykłego morderstwa. Pierwsze słowa, jakie wyrzekł mój mąż były: „Halew i Tufektcziew mnie zamordowali". Poczem uspokoił się na chwilę. Strasznej operacji, amputacji obu rąk, której lekarze dopełnili, zdawał się prawie nie uważać, pozwolił nadto, bez wydania skargi, zaszyć rany na głowie. W tej okropnej chwili leżał prawie martwy, jakby pozbawiony wszelkiego czucia. Po amputacji prosił mię, żebym podała mu rękę. Dzień później rzekł do mnie:

— Jestem obecnie umierający, bo dobrze czuję jak ogień obejmuje stopniowo mój mózg.

Lekarze przeciwnie wnioskując z właściwego stopnia ciepła w ciele i z innych objawiających się symptomów twierdzili, że podobnego rezultatu obawiać się niepotrzeba, wszakże skoro przystąpili do drugiej operacji i odcinali mu kawały martwej skóry i ciała z głowy, krzyczał okropnie, co przekonywało, że czucie napowrót wraca. Niepodobna było zaspokoić czemkolwiek jego pragnienia, nieustannie żądał: pić! pić! Podawaliśmy mu co było można: mleko, chłodny buljon i wodę mineralną.

Całą noc spędził bardzo niespokojnie. Tylko [illegible]zwyczajnem wysileniem, powiodło się mi za[illegible] go na łóżku. Czynił mi też z tego wzglę[illegible]kie wyrzuty, jako złej żonie, i okrutnej [illegible]i. Chwila ta, do dziś i na zawsze, pozo[illegible] pamięci, bo mi pękało serce, na wi[illegible]częsnej ofiary. Lekarze tymczasem [illegible]pozycja na pół leżąca, jest konie[illegible]nym bowiem razie, nastąpi omdle[illegible] stan ten, to wysiłek gorączki, pra[illegible]m, lecz ja w to nie wierzyłam. By[illegible]e momenta, w których mówił od[illegible]ł, ale jednak miał całkowitą przy[illegible]odemnie, abym mu przyniosła z dru[illegible]auberską sól, potem znowu wody [illegible] zwyczajnej. Razu jednego, kiedy [illegible]ego ustach szklankę, zaciął zęby, [illegible], że istotnie zbliża się zapalenie [illegible]m symptom, zauważyłam niegdyś [illegible]arszego synka, który właśnie umarł [illegible] Prosił mię, aby mu z twarzy zdjąć [illegible], całe bowiem oblicze, pokrywały [illegible]powiedziałam, że lekarze wzbronili [illegible]ej.

[illegible] ci mówię, niech przecie jeszcze raz [illegible]t.

Wówczas zdjęłam mu opaskę, ocierając chustką krew, płynącą z oka. To oko zwróciło się ku mnie, i począł się wpatrywać.

— Czy widzisz mię? pytam. Strumień łez popłynął po jego twarzy, gdy odpowiedział: Tak, widzę cię!

Poprosiliśmy o przybycie natychmiastowe metropolity, a mój mąż okazał pewien rodzaj zadowolenia, jakkolwiek nigdy nie należał do zbyt pobożnych ludzi. Chciał biedny mój mąż zrobić krzyż na piersiach, ale ja go w tem zastąpiłam, co również ucieszyło go.

Kiedy pozostaliśmy sami, zwrócił się do mnie, mówiąc:

— Wszystko skończyło się. Wkrótce pożegnam ten świat. Skoro nareszcie pójdę tam, dalej, do lepszego życia, nie przyjmuj nic od pałacu! Czy mię słyszysz?

— Słyszę cię, odpowiedziałam.

— Więc nachyl się i pocałuj mię!

To były jego ostatnie wyrazy, chociaż jeszcze jakiś czas nieopuszczała go przytomność, bo kiedy głośno płakałam, wydawał jakiś głos, jakby pragnął mię pocieszyć.

To, co nastąpiło w dwóch dniach następnych, jest tak okropne, że na samo wspomnienie od płaczu i żalu wstrzymać się nie jestem w stanie. Ach panie, taka chwila może zabić jak iskra piorunu! Do domu naszego płynęły setki i tysiące ludzi, bogatych, wielkich i małych, z klasy najwyższej i ze stanu ubogich. Przyniesiono kwiaty i podarki, nie wymieniono wszakże ani jednego wyrazu, ubliżającego pamięci mego męża. Jedynie tylko nastąpiły skandaliczne sceny w czasie pogrzebu. Gdyby nie obecność obcych dyplomatycznych przedstawicieli, nie wiem do czegoby doszło. Naumyślnie zaprzężono do karawanu konie, któremi niepodobna było kierować, nadto odjęto szruby, które utrzymywały trumnę, aby tym sposobem przy gwałtownem rzucaniu się koni spadła na bruk ulicy. O tem wszystkiem uprzedził nas jeden z policji. W około grobu młodzi oficerowie z Tirnowy utworzyli silny łańcuch, a po za nimi szalały wściekłe tłumy. Dopóki trwała ceremonja pogrzebowa i oficerowie utrzymywali łańcuch, cała czerń ta trzymana była w szachu. Skoro jednak po ukończeniu pogrzebu odstąpili, dopiero odezwały się ryki czerni, wołającej o wino. Poczęła ona taniec wobec policji i przy śpiewach bezecnych, jak gromada dzikich bestyj, w szalonych skokach obiegała wzgórze, na którem znajdowała się mogiła. To okropnie pomyśleć, a cóż dopiero patrzeć na takie wyuzdanie z wszelkich ludzkich uczuć.

Następnie odbyła się scena okrutnej ironji z wieńcem, przysłanym od księcia. Rozeszły się pogłoski, jakobym nie przyjęła go, a przytem wyraziła się grubjańsko. Nie należę do kobiet, posługujących się językiem ulicznym. W rzeczywistości tak się to odbyło: Wysłano z pałacu: hr. Foras, dworskie damy księżnej Klementyny i księżniczki Marji, w liczbie tej wielu przyjaciół a nawet naszych krewnych; od księcia nadszedł telegram, na który zgoła nie odpowiedziałam. Książę powininien był dobrze zrozumieć tę odmowę i nie obrażać mię przysyłaniem wieńca, a przynajmniej oszczędzić mi tej ostateczności t. j. odmowy przyjęcia.

Odmowa ta nastąpiła w sposób przyzwoity i umiarkowany, oświadczyłam bowiem najwyraźniej, że „wolą zmarłego mojego męża było, ażebym nie przyjmowała nic od pałacu", poczem prosiłam kapitana Sawowa, o zabranie napowrót wieńca.

Podczas tej rozmowy korespondenta z wdową po ś. p. Stambułowie, przyszły dzieci. Na zapytanie korespondenta, dokąd zamierza wysłać je dla dalszego kształcenia się, pani Stambułow odpowiedziała: „Uczyć się będą i wychowywać w Bułgarji, tego sobie zawsze życzył nieboszczyk. Matka, mówił, jest najlepszą nauczycielką swoich dzieci. Dziecko powinno się naprzód rozwinąć fizycznie, a potem uczyć się będzie z zapałem i w nauce zrobi wielkie postępy. Jego wyłączną ulubienicą była mała Wera (Wiara). Jest ona jego uosobieniem, a mąż mój uwielbiał, ubóstwiał ją. Nieszczęśliwa istota. Wczoraj właśnie nadeszłam w tę chwilę, kiedy Wiara podnosiła nakrywę słoju, w którym znajdują się odcięte ręce mojego męża.

— Co ty robisz? rzekłam.

— Chcę ucałować ręce mojego ukochanego ojczulka — odpowiedziała.

Przy tych słowach pani Stambułow zalała się łzami, cisnąc do piersi łkającą boleśnie malutką dzieweczynkę".

## Z KRAJU.

*Z Centralnego Komitetu wyborczego dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego.*

Wobec tego, że Sejm krajowy najwyższem postanowieniem z dnia 5 sierpnia r. b. został rozwiązany i wnet rozpisane zostaną nowe wybory. Centralny Komitet przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. Ks. krakowskiego, powołuje mężów zaufania na wszystkie okręgi wyborcze, mniejszej własności, miast i większej własności, do zawiązywania komitetów miejscowych i rozpoczęcia akcji przedwyborczej.

Do każdego z powołanych mężów zaufania wystosował Komitet centralny odnośne pismo, zapraszające go do przyjęcia udziału w czynnościach przedwyborczych.

Pismo do mężów zaufania, zaproszonych do zorganizowania komitetów powiatowych dla mniejszej własności, brzmi:

W miesiącu wrześniu, jak to zapewne Wielmożnemu Panu wiadomo, odbędą się w całym kraju wybory posłów do Sejmu krajowego. Komitet centralny, powołany do działania przez sejmowe Koło poselskie, czuje całą doniosłość chwili i ciążącą na nim odpowiedzialność. Od wyniku bowiem tych wyborów zależy nietylko pomyślny i normalny rozwój naszego kraju, ale przedewszystkiem mamy i to na pamięci, że Sejm galicyjski jest dziś jedynym polskim parlamentem; jego skład przeto i działalność mają doniosłe znaczenie dla całego narodu. Nie tajne nam są złowrogie agitacje, które nurtują w licznych miejscowościach kraju. Posiłkują się one szczerzeniem waśni społecznej, podkopują zaufanie do wykształceńszych klas narodu, posługują się kłamstwem, obłudą i fałszem bezmiernym!

Mimo tych agitacyj, pewni jesteśmy, że zdrowy rozum wielkiej większości wyborców nie da się uwieść i obałamucić. Silni wiarą naszych ojców, tradycją przeszłości, nadzieją lepszej doli na przyszłość, pójdą oni drogą umiarkowania, ładu i porządku, odtrącą podżegaczy, a przyszłej reprezentacji kraju dadzą skład taki, który odpowie potrzebom, rozwojowi i pomyślności naszego społeczeństwa. Wierzymy, że tak będzie i nie wątpimy ani na chwilę, że nasza działalność znajdzie czynne poparcie i pomoc gorliwą u wszystkich patrjotycznych obywateli i stanów bez względu na odcienia i różnice zapatrywań politycznych. Do wspólnej więc, uczciwej pracy wyborczej, do zwalczania agitacji złowrogiej, z zewnątrz do nas przyniesionej, zapraszamy wszystkich obywateli, którym drogą jest przyszłość narodu, jego rozwój i pomyślność. Zapraszamy wszystkich, którzy wierzą i czują, że tylko drogą umiarkowania, miłości i zgody społecznej, a nie nienawiści kastowych i potwarzy iść trzeba, aby z pracy publicznej korzystne osiągnąć rezultaty na przyszłość.

Z tą wiarą i przekonaniem, na mocy mandatu, danego nam przez sejmowe Koło poselskie, przystępujemy do akcji przedwyborczej.

Komitet centralny, ufny w znany Pański, a wypróbowany patrjotyzm i poważny wpływ w powiecie, mianuje Wielmożnego Pana mężem zaufania na powiat..... Raczysz Wielmożny Panie w porozumieniu z innymi mężami zaufania, których jednocześnie powołujemy, a którymi są:.... zająć się utworzeniem Komitetu miejscowego dla wyboru posła z mniejszej własności w powiecie...., a to w myśl uchwały Koła sejmowego polskiego z d. 28 stycznia 1894 i instrukcji, które to pisma przy niniejszem załączamy.

Zaprosiliśmy WP. do wzięcia inicjatywy i zaproszenia Szanownych mężów zaufania na pierwsze posiedzenie, na którem uzupełnicie Panowie Komitet taką ilością osob, jaką uznacie za potrzebne i wskazane w danych warunkach miejscowych. Pierwszą zaś czynnością pełnego Komitetu miejscowego, po jego ukonstytuowaniu się, będzie wybór delegata, na zjazd delegatów z całej zachodniej Galicji do Krakowa, który wybrać mają 5 członków do Komitetu centralnego.

Pewni gorliwej pracy i współudziału Wielmożnego Pana, piszemy się z poważaniem, wiceprezes: *dr Gustaw Romer*, prezes: *Józef Męciński*, członkowie Komitetu: *Leon Chrzanowski, Stanisław Jędrzejowicz. Edmund Klemensiewicz, Adam Skrzyński, dr August Sokołowski, Stanisław Tarnowski, dr Ferdynand Weigel, Antoni Wodzicki.* Kraków w sierpniu 1895 r.

(Jutro umieścimy listę mężów zaufania, powołanych przez Komitet Centralny. *Przyp. Red.)*

*Lwów d. 8 sierpnia.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

*Ruch wyborczy.*

(*C.*) Chociaż we Lwowie centralizuje się do pewnego stopnia ruch wyborczy całej wschodniej części naszego kraju, a dwie główne organizacje tego ruchu: komitet centralny sejmowy i świeżo zawiązany, a dużo ruchliwości objawiający komitet stronnictwa ludowego, tutaj mają swoją siedzibę, mimo to, w samem mieście nic jeszcze nie zapowiada tego gorączkowego, niespokojnego życia, które zakipi z chwilą, gdy padnie sygnał do ostatecznej rozprawy. Lwów sypia, jada, przechadza się i pije kleinowskie piwo z taką angielską flegmą, jakby go żadne Sejmy na świecie nic nie obchodziły, i tylko tu i owdzie grupa niecierpliwych wyborców na poufnych zebraniach omawia przyszłe kandydatury. Mandatów „do wzięcia“ jest, jak wiadomo, cztery. Dotychczas piastowali je pp.: Michalski, Smolka, Goldman i Romanowicz. Krąży pogłoska, iż dr Smolka, z powodu nadwątlonego zdrowia, nie zamierza kandydować i stanowczo nie przyjmie ponownego wyboru do Sejmu, nazwisko jego można zatem całkiem śmiało wykreślić ze wszystkich kombinacyj.

Jako kandydatów na cztery miejsca poselskie, któremi Lwów rozporządza, wymieniają dra Goldmana, dra Lewakowskiego, Michalskiego, dra Piętaka, Rewakowicza i Romanowicza. Szanse wszystkich pięciu kandydatów są prawie równe, chociaż największej popularności wśród mieszczaństwa posiadają bezwarunkowo Michalski i Rewakowicz, osobliwie ten pierwszy, dzięki licznym swoim wnioskom i rezolucjom sejmowym, stawianym w obrębie interesów mieszczan. Komitet stronnictwa ludowego popiera kandydatury Lewakowskiego i Rewakowicza, przeciw którym znów cała tutejsza liberalna i konserwatywna prasa występuje *unisono*, odwołując się do wyborców w imię rozsądku i roztropności, powagi i innych cnót obywatelskich. Osobliwie kandydatura Lewakowskiego wzbudza popłoch, a dzienniki na wyścigi starają się wmówić w mieszkańców Lwowa, że nie powinni dopuścić do stołecznego mandatu człowieka, którego działalność polityczną Koło polskie napiętnowało. Wszystko to zapowiada bardzo zaciętą kampanję, która się stoczy oczywiście przedewszystkiem o Lewakowskiego, a ten w oczach zwolenników teraźniejszego ładu, zamienia się nieznacznie w jakiegoś legendowego upiora. Listy wyborcze przygotowują się już od kilku dni, a słynne „zgromadzenia na Ratuszu“ rozpoczną się zapewne z początkiem września. Pozostałe 3 mandaty lwowskie: z wielkich posiadłości (Abrahamowicz), z małych posiadłości (Merunowicz) i z Izby handlowej (Marchwicki) pozostaną prawdopodobnie bez zmiany. Tylko w okręgu małych posiadłości, zgłosił kandaturę p. Traczewski z Czernuszowic ale to nie może wpłynąć ujemnie na wybór p. Merunowicza.

## ZE ŚWIATA.

*Wiedeń d. 7 sierpnia.*

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Ogólnie twierdzono, że wybory do Rady miejskiej, odbędą się w drugiej połowie sierpnia. Tymczasem przekonano się w praktyce, że dopiero mogą nastąpić około 20 września. Przygotowanie bowiem list wyborczych i rozesłanie 80.000 kart legitymacyjnych, zajęło bardzo wiele czasu. Obecnie rozpocznie się szereg reklamacyj, których także spora liczba wpłynie do komisji. Nim się wszystko załatwi, upłynie kilka tygodni. Tymczasem wszyscy urzędnicy, profesorowie i bogatsi mieszczanie, powrócą już do Wiednia z letnich siedzib i antysemitom przybędzie silny zastęp zwolenników. Wogóle, rezultat przyszłych wyborów, dość ujemnie przedstawia się dla partji żydowsko-liberalnej i jak dziś obliczają, to większość antysemicka w nowej Radzie miejskiej, będzie wynosiła od 25—30 głosów. Wystarczy to aż nadto, aby judofilizm był raz na zawsze pogrzebany w stolicy nad pięknym, modrym Dunajem.

Książę Ludwik Napoleon, syn księcia Hieronima Napoleona, służący w armji rosyjskiej na Kaukazie, przybył do Wiednia, w ścisłem incognito. Na liście gości w hotelu zapisał się, jako hrabia Ludwik Moncalieri.

Na przedmieściu Ottakring, przed kościołem parfjalnym, zgromadziły się wczoraj tłumy ludzi, czekając na wyjście młodej pary. Po kilku pół godziny zjawiają się nowi małżonkowie. On wzrostu liliputa, z zawodu muzykant, ona nieco większa, ale jeszcze dziecko, córka krawca damskiego. Wszyscy zaciekawieni pytają, kto oni i dlaczego się tak wcześnie pobrali? Jakiś bliżej wtajemniczony opowiedział historję. Gizella B. mieszkała w tym samym domu co i skrzypek. Jak dawniej Orfeusz swoją grą rozczulał kamienie, tak i kolega Paganiniego, przy pomocy różnych „Ständchen“ i „Liedów“, trafił do serca dziewczynki. Wkrótce pokochali się i oświadczyli kategorycznie swoim rodzicom, że jeżeli się nie pobiorą, to skończą życie w Dunaju, lub się otrują. Wobec tej zapowiedzi rodzice musieli ustąpić. Zawieźli ich do kościoła i pożenili. Ona, skończy 14 lat w tym miesiącu, on przekroczył dopiero 18 wiosnę życia. Gizella B. chodziła do 4 klasy gimnazjalnej i uczyła się bardzo dobrze. Teraz już ukończyła nauki, ale czy z korzyścią dla siebie, to przyszłość okaże.

Do mieszkania listonosza Jozefa Pulsa wkradli się złodzieje i doszczętnie go okradli. Na drugi dzień, ogłosił w dziennikach, list następujący: „Upraszam szanownych panów, którzy raczyli odwidzić moje mieszkanie nocy wczorajszej i wyporządzić je na czysto, aby byli łaskawi zwrócić mi dokumenty. Dla nich, nie przedstawiają one żadnej wartości, dla mnie zaś stanowią pamiątkę drogocenną“. Wieczorem w jednej skrzynce pocztowej, znaleziono owe dokumenty, starannie opieczętowane i zawiązane nawet wstążeczką różową.

Wczoraj w nocy wybuchła awantura na Kärtnerstrasse, między oficerami i kilku żydkami. Jedni nie chcieli drugim ustąpić z drogi i skutkiem tego dwóch hebrajczyków braci Munk silnie poturbowano. Dzienniki judofilskie podniosły lament i wrzask, że dzieci Izraela mordowane są publicznie, tymczasem żydki chodzą spokojnie po ulicy. Mają co prawda twarze podwiązane, ale sami utrzymują, że ich zęby bolą. Kto tu zawinił? Śledztwo wykaże, ale z pewnością oficerowie pierwsi nie rozpoczęli, gdyż arogancja żydów wiedeńskich, weszła już w przysłowie.

Z Pesztu donoszą o tragicznej śmierci pułkownika Zajączkowskiego. Od pewnego czasu, zaczęły się u niego pojawiać pewne zboczenia umysłowe. Nosił się ciągle z myślą odebrania sobie życia. Raz chciał się zastrzelić z rewolweru. Szczęściem, do jego pokoju wszedł w tej chwili oficer z raportem i odebrał mu broń. Drugi raz, będąc już w szpitalu, obwiesił się na oknie. Dozorcy wcześnie to spostrzegli i został uratowany. Następnie chciał się zagłodzić i przemocą musiano go karmić. Przed dwoma dniami, pozbył się sprytnym sposobem obydwóch dozorców. Jednego posłał po cygara, drugiego po wodę. Skorzystał z wolnego czasu i wyskoczył przez okno. Śmierć na miejscu nastąpiła. Pułkownik Zajączkowski zaliczał się do najzdolniejszych oficerów w armji i ogólnie był lubiony. Zgon jego wywołał przykre wrażenie i wszyscy znajomi odczuli nieszczęście rodziny. Zostawił on bowiem żonę i kilkoro dzieci.

*Swój.*

## Lichwiarze żydowscy.

Obraz z życia napisał

**Józef Rogosz.**

(Ciąg dalszy).

— Dałby Bóg, żeby jak najprędzej, bobym przynajmniej nie potrzebował długów robić.

— Prawda... Ale pan pamięta, że pojutrze termin?

— Pamiętam, panie Goldstock, pamiętam i ten dług właśnie zmusił mnie do wyjazdu.

— To bardzo ładnie, że pan pamięta. A może by pan dziś zapłacił, to pojutrze nie potrzebowałbym przychodzić.

— Zlituj się, panie Goldstock! Przecie wiesz, że pojutrze pierwszego, a któryż urzędnik ma pieniądze przed pierwszym? Jak odbiorę pensję, dam, ile będę mógł.

— To pan wszystkiego nie zapłaci? U mnie już nie wiele, sto pięćdziesiąt reńskich... jam myślał, że pan teraz wszystko zapłaci. Ja tak potrzebuję.

— Chybabym musiał znaleść, albo kogo zrabować. Miesięcznie biorę sześćdziesiąt sześć guldenów, więc jakim cudem zapłacę na raz sto pięćdziesiąt? Ale nie bój się, panie Goldstock. Choćbym nie dostał większej pensji, za miesiąc dostanę zaliczkę, bo dawniejszą już umorzyłem, a wtedy panu wszystko oddam.

Żyd chwilę podumał, głową kiwając.

— Ja tak rachował, dwa a dwa cztery, że tego pierwszego wszystko odbiorę. Ja miałem takie wydatki! Ale kiedy mnie pan tak zgryzł, to może choć dostanę co na procent.

— Miejże miłosierdzie! Widzisz pan, że jestem w drodze, a w domu czeka mnie rodzina, której odjeżdżając nie wiele zostawiłem.

— Niech się pan nie obraża, panie Żerbek. Przecie pan wie, że ja jestem pański przyjaciel. A jak pan potrzebował pieniędzy, czy Goldstock nie dał zaraz? Ja pana nie męczę, ja jestem delikatny, ale pan pamięta, że termin pojutrze?

— Pamiętam do kroćset! Pamiętam! — zawołał pan Żerbek tak głośno, że aż drzymiący w futrze jegomość głowę podniósł i na rozmawiających spojrzał z przestrachem.

— Niech się pan nie gniewa — odrzekł żyd, nieco się cofając — tu nie ma rozboju, ja tylko delikatnie przypominam...

Na tych słowach urwała się rozmowa, bo właśnie pociąg zatrzymał się na większej stacji, gdzie do wagonu wsiadło kilkanaście osób różnej płci i wieku.

Pan Żerbek korzystając ze sposobności odsunął się od swego anioła opiekuńczego, a położywszy sobie zawiniątko pod głowę, udawał, że usnął.

Podróż trwała noc całą. Monotonny ruch wagonu każdego ukołysał, lampa świeciła się coraz bledziej, póki nareszcie całkiem nie zgasła, a im bliżej było świtu, tem głośniejsze chrapanie dawało się słyszeć w wagonie. Najdłużej trzymał się p. Goldstock. Inni już spali, a on jeszcze coś mruczał, liczył na palcach i notował na karteczce, którą razem z ołówkiem wyjął z bocznej kieszeni. Gdy całą zapisał i od początku do końca uważnie odczytał, spojrzał badawczo na każdego z podróżnych, a przekonawszy się, że wszyscy śpią jak zabici, odwinął szybko połę wierzchniej odzieży, poczem ukazał się w jego ręce pugilares skórzany, podarty i niewiadomego koloru, a gruby nieposplicie. Włożyć weń karteczkę i schować pugilares, było dziełem jednej sekundy. Jeszcze raz powiódł kolejno okiem po śpiących towarzyszach, poczem sam się układając, taką przybrał pozycję, że na owym pugilaresie spoczywał całym ciężarem swego ciała.

Już oddawna dzień się zrobił i deszcz, który w nocy ustał, zaczął na nowo dzwonić w szyby wagonów, gdy pociąg słabnąc w biegu zatrzymał się na nowej stacji. Wołania służby kolejowej: „Lwów!“ „Lemberg!“ i otwieranie drzwiczek od wagonów wszystkich pobudziły.

Pan Żerbek wziął zawiniątko, a zwracając swemu wierzycielowi szal pożyczony, rzekł uprzejmie:

— Dziękuję panu i przepraszam, jeżeli mi się wyrwało jakie słowo gwałtowniejsze.

— No, za co bym ja się miał gniewać — odpowiedział żyd obojętnie. — Do widzenia, panie Żerbek i niech pan z łaski swojej pamięta, że pojutrze...

Pan Żerbek nie słyszał ostatniego słowa. Wyskoczywszy z wagonu szybko minął peron i znalazł się na drodze, wiodącej do miasta.

— Ach! jak ten żyd mnie męczy! — mówił do siebie... — Grubjaninem nigdy jeszcze nie był, a mimo to wypruł już ze mnie ostatnią żyłę cierpliwości. Mój Boże, kiedy ja się od nich uwolnię!

Kamieniczka, w której mieszkał pan Żerbek, stała na przeciwległej stronie miasta. Chociaż szedł szybko i wybrał drogę najkrótszą, upłynęła jednak cała godzina nim stanął w bramie swojego domu.

Minąwszy sień i niezbyt obszerne podwórze, skręcił na lewo ku oficynie i po wązkich schodach drewnianych wszedł na drugie piętro.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Część urzędowa.

**Konkursy.** Na mocy uchwały Rady powiatowej rawskiej, rozpisano konkurs na posadę lekarza w Magierowie.

Rozpisano konkurs na posadę akuszerki dla gminy Kamionka wołoska, położonej w powiecie rawskim.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy domu na umieszczenie starostwa w Gródku pod Lwowem, w kwocie 24.603 złr. 54 ct., odbędzie się w dniu 20 sierpnia b. r., o godz. 11 rano, publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, do których 5% wadjum dołączyć należy.

Celem obsadzenia w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu 41 posad oficjałów urzędów podatkowych w X klasie rangi, z systemizowanemi poborami służbowemi i obowiązkiem uzupełnienia, względnie złożenia kaucji służbowej rozpisano konkurs.

Nowokreowana posada sekretarza Rady przy sądzie obwodowym w Kołomyi z poborami służbowemi w VIII klasie rangi, jest do obsadzenia.

Dwie nowokreowane posady adjunktów sądowych przy sądzie obwodowym w Kołomyi w IX klasie rangi z systemizowanemi należytościami, są do obsadzenia.

(*Gazeta lwowska* nr 181.)

# FEJLETON.

## JAN WILK

187 POWIEŚĆ

**Emila Richebourg'a.**

(Ciąg dalszy).

Raul potrząsł głową.

— Mój los musi się rozstrzygnąć — rzekł tonem bolesnym. — Posłuchaj mnie, siostro droga. Chciałem podźwignąć się z upadku, stać się napowrót godnym naszej matki i ciebie. Nieubłagany jednak Bóg w swoim gniewie sprawiedliwym, wydał wyrok na mnie.

— Ja ci z serca wszystko przebaczyłam, Raulu!

— Przebaczyli mi i drudzy, ale Bóg nie chce przebaczyć!.... Skoroś słyszała naszą rozmowę przed chwilą, wiesz, że dłużej żyć nie mogę. Przyszłość zamknięta przedemną, moje życie złamane na zawsze. Muszę umrzeć!

— Nie, nie! ja nie chcę, żebyś umierał! — Henryka opasywała go coraz silniej ramionami.

— Siostro kochana, noszę nazwisko zhańbione — odrzucił energicznie. — Czyż mogę żyć?... Powiedz sama...

— Och! więc to prawda?... Nazwałeś ojca złodziejem i mordercą!

Schylił głowę.

— Niestety! — jęknął głucho.

— Bracie, noszę tak samo nazwisko de Simaise, jak i ty, mam więc prawo dowiedzieć się, co mój ojciec popełnił?..... mów, mów mi wszystko!

— Siostro, nie żądaj tego odemnie!

— Żądam... wymagam tego koniecznie!

— Ale to są rzeczy okropne!

— Mniejsza o to... Mów, mów!

— A więc słuchaj.

Szybko kilku słowami Raul opowiedział wszystko siostrze. Podniosła się z siedzenia sztywna, blada, jak chusta, z oczami szeroko otwartemi i pałającemi gorączkowo.

— Okropności! okropności! — załkała gwałtownie, nie mogąc ani jednej łzy uronić z pod suchych powiek. Po chwili rzekła, jakby sama do siebie:

— Jan Wilk jest jedną z ofiar mego ojca!..... i moim krewnym..... a pan Lagarde margrabią de Chamarande, naszym stryjem! Straszne to wszystko! straszne!...

— Czy rozumiesz teraz, droga siostro, dlaczego chcę umrzeć?

Drgnęła i głowę podniosła.

— Rozumiem! — szepnęła głosem stłumionym.

Oczy jej błysnęły ogniem ponurym. Zapanowało przez chwilę milczenie. Nagle Henryka uderzyła się w czoło, wykrzykując:

— Dlatego to dziś, po wyjeździe barona, radzono mi, żebym uciekała, podając mi sposób do tego...

— Jakto? Mogłaś uwolnić się z więzienia? — Raul spojrzał na siostrę zdumiony.

— Z wszelką łatwością.

— I czemużeś tego nie uczyniła?

— Coś mi strzeliło do głowy w chwili ostatniej i... zostałam.

— Cóż cię wstrzymało?

— Natchnienie widocznie, przez Boga z góry zesłane, który chciał, żebym tu została. Dziś wieczór, około siódmej, wszedł do mnie Fryderyk, służący barona, z oznajmieniem: — „Skoro panna baronówna zechce, dziś jeszcze możesz wrócić do matki. Od wschodów drzwi są na klucz pozamykane. zresztą czuwa służba w pałacu, ale z drugiej strony, ja sam drzwi wszystkie pootwierałem i żaden sługus nie znajdzie się na drodze panienki. Gdy wybije dziesiąta, proszę wyjść śmiało, nie lękając się niczego. Otworzywszy drzwi drugie, znajdziesz się, pani, na kurytarzu. Pójdziesz nim aż do końca. Wtedy zejdziesz na dół krętemi, bocznemi wschodkami, które zamykają drzwi ciężkie, okute żelazem. I te znajdziesz tylko przymknięte. Wychodzą one na ciemną, ciasną uliczkę. Tam będzie czekał z powozem sługa wierny, oddany duszą i ciałem pani baronowej. Wsiądziesz pani do karety, a w kwadrans później znajdziesz się w matki objęciu"... — Tak przemawiał do mnie ów człowiek, który okazywał mi zawsze wiele życzliwości... O dziesiątej byłam zupełnie gotowa. Zapaliłam świecę, otworzyłam po cichu drzwi jedne i drugie, wchodząc na wskazany mi kurytarz. Tu mnie jednak ogarnęła dziwna trwoga. Nie wydaje mi się ów człowiek nieprzyjaźnie dla mnie usposobiony, nawet przeciwnie, uważam go za szczerze mi życzliwego, zwątpiłam atoli w chwili ostatniej i cofnęłam się przerażona napowrót do mego więzienia. A nużby to była nowa na mnie zasadzka? — pomyślałam.

— Henrysiu, powóz czeka dotąd z pewnością... trzeba odjechać stąd natychmiast!

— Nie, zostaję! — odpowiedziała stanowczo.

— Ależ matka biedna czeka na ciebie z takiem utęsknieniem!

— Tak... zapewne... czeka na mnie — smutno odrzuciła, ciężko westchnąwszy.

— Jedź, siostro, jedź!

— Nie! — powtórzyła w gorączkowem podnieceniu, a jej twarz przybrała wyraz dziwny... nieokreślony...

— Raulu! — ścisnęła go kurczowo za ramię. — I mój los musi się rozstrzygnąć!

— Boże wielki! co chcesz przez to powiedzieć?

— Nic, Raulu... nic zupełnie... tylko zostaję i będę czekała...

— Na cóż chcesz czekać?

— Nie wiem — szepnęła nieprzytomnie.

— Henrysiu, ty mnie przerażasz!

— Raulu, nie trzeba się bać śmierci!

— Ach! przypomniałaś mi, że czas najwyższy rozstać się z tobą.

— To prawda — uśmiechnęła się żałośnie — nadchodzi chwila złowroga.... Wszak o północy?

— Jeszcze tylko kilka minut..... Ach! radbym zostać przy tobie, nie opuszczać cię wcale!

— Nie, Raulu, musimy się rozłączyć.

— Ależ...

— Żegnaj mi, bracie!

— Żegnaj mi, siostro!

Stali przez chwilę, spleceni uściskiem.

— Żegnam cię, siostro! — wykrzyknął Raul po raz ostatni i wybiegł pędem z pokoju, wyrwawszy się przemocą z opasujących go ramion.

— Żegnaj mi! żegnaj na wieki! — Henryka padła na kolana z krzykiem, serce rozdzierającym.

Raul wrócił pospiesznie do swego pokoju. Odpiął łańcuszek, przyczepiony do dziurki w kamizelce i położył zegarek przed sobą, na stole.

— Jeszcze tylko dwie minuty — szepnął.

W pałacu panowała głucha cisza. Służba spała oddawna.

Raul chwycił ze stołu pistolet, wetknął lufę w usta i czekał ze wzrokiem, wlepionym w skazówki zegarka, z palcem na cynglu...

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Po wyjściu syna, baron siedział przez chwilę nieruchomy, jak kłoda, z głową pałającą, bez czucia, bez myśli, w stanie zupełnego ubezwładnienia.

Naraz strzeliły mu z pod powiek dwie ponure błyskawice. Wyskoczył na środek pokoju z rykiem nieludzkim. Włosy zjeżyły mu się na głowie, rysy drgały i wykrzywiały się konwulsyjnie. Wyglądał wstrętnie!

Czuł, że zaczyna majaczyć, jak w delirjum. Myśli mu się mąciły..... uciekały i nadaremnie starał się je pozbierać i zatrzymać! W jego wzroku obłąkanym przelatywały błyski złowrogie dzikiego tygrysa, który radby się wydobyć z klatki żelaznej. Obiegł w koło pokój, przyciskając czoło oburącz, szczególniej w okolicy skroni, do których krew napływała falą płomienną. Zatrzymał się, patrząc okiem osłupiałem na wskazówki zegara, stojącego na kominku.

— Och! och!... szaleństwo! szaleństwo!... ja nie chcę być warjatem! — krzyknął z wściekłością.

Dreszcz przebiegł mu po całem ciele baron i wybuchnął śmiechem ostrym, jak zgrzyt piły.

— Umrzeć... ja miałbym sam się zabić!.... ha! ha! ha! Jeszcze czego nie stało! I ci głupcy w to uwierzyli!... Nie chcę umierać, chcę żyć i używać dalej!... Będę się bronił, będę walczył do ostatka!... Niech oni raczej drżą wszyscy przedemną!... Sądzą, że mnie już trzymają!... ha! ha! ha!... żem zdany na ich łaskę i niełaskę!... ha! ha! ha!...]

(Ciąg dalszy nastąpi).

# KRONIKA.

*Kraków, 10 sierpnia.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Wawrzyńca męczennika i Filomeny panny męczenniczki, jutro Zuzanny panny męczenniczki, pojutrze Klary, Hilarji i Felicissimy panien.

Jutro, w kościele Marjackim, kazanie o godz. 10 wypowie ks. Leszczyński, sumę następnie odprawi ks. dr J. Caputa.

**Kalendarz myśliwski.** W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

**Kalendarz rybacki.** W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Na wedkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 4 minut 23, zachód przypada o godzinie 7 minut 5; długość dnia godzin 14 minut 42.

Temperatura rano + 16 C

**Rocznice historyczne.** Karol Gustaw zająwszy Warszawę, ruszył na Kraków. Jan Kazimierz cofnął się przed najezdcą z 12 tysiącami wojska. Pod Tyńcem doznały wojska nasze klęski dnia 10 sierpnia 1656 roku, poczem zamknął się Czarnecki w Krakowie i dzielnie bronił miasta, a król Jan Kazimierz schronił się na Szląsk do Głogowa.

**Kupujcie tylko u chrześcijan!**

**Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!**

**Kto z Szanownych Abonentów naszych miejscowych w ciągu dnia dzisiejszego nie odnowi prenumeraty, ten już jutro nie otrzyma niedzielnego numeru.**

† **Ś. p. Antoni Zaleski**, redaktor naczelny *Słowa*, zasłużony publicysta, zmarł w dniu wczorajszym w Warszawie.

**Sejmik relacyjny.** Niniejszem mam zaszczyt zaprosić Szanownych wyborców z kurji mniejszej własności powiatu krakowskiego, na sprawozdanie poselskie, które złożę w dniu 20-go sierpnia b. r. (we wtorek) o godzinie 11-tej rano, w sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej.

*Dr Franciszek Paszkowski.*

**W „Sokole"** odbyła się wczoraj wieczornica na cześć prezesa „Sokoła", dra W. Stycznia, z powodu imienin jego, przypadających w dniu jutrzejszym, w niedzielę.

**Regaty na Wiśle**, którym w zeszłą niedzielę przeszkodziły deszcz, wiatr i burza, odbędą się jutro, z tym samym programem. Po wyścigach na przestrzeni między Plantami podgórskiemi a mostem kolejowym podgórskim odbędzie się „corso" na łodziach.

**Opera.** Dziś, w sobotę, ostatni występ p. Camilowej w „Hugonotach", z pp. Kruszelnicką i Warmuthem.

**Z teatru letniego.** Czem jest dla naszej publiczności operetka, tego jeden z dowodów mieliśmy wczorajszego wieczora w teatrze letnim. „Ptasznik" jest już niedzisiejszą operetką, cały Kraków umie ją na pamięć, nasze córki i siostry wygrały ją już miljon razy na fortepjanie, śpiewano ją przez tyle wieczorów „w starej budzie" z p. Jerzyną i u p. Myszkowskiego w roku zeszłym z p. Rapackim, w tym sezonie wreszcie teatr letni wystawił ją już sześć razy, a przecież gdy wczoraj afisz niebieski zapowiedział znowu tego ulubionego „Ptasznika z Tyrolu", znalazło się amatorów bez liku, co do Parku pospieszyli; a dla czego, czy dla „Ptasznika"? — może, ale raczej dla tego, że śpiewano operetkę.

Że u Myszkowskiego sztukę tę wystawiają jak najlepiej, o tem nieraz już na tem miejscu pisaliśmy obszerniej, ale wczorajsze przedstawienie było o tyle interesującem dla nas, że tego wieczora postać Krysi spoczywała w rękach prawie nieznanej nam dotąd artystki, którą zaledwie kilkakrotnie w drobnych rólkach zauważyliśmy na tej scenie. Jest nią p. Miłkowska. Popis jej wczorajszy wypadł dla niej z wielką korzyścią; powodzenie miała niezwykłe. Poznaliśmy w p. Miłkowskiej przedewszystkiem śpiewaczkę bardzo dobrą, o głosie ładnym i przyjemnym, którym władać umie, a nadto grze jej w roli, wcale niełatwej, nie wiele mamy do zarzucenia. Oczekujemy tedy dalszych jej występów w rolach tego rodzaju. *Ka.*

**Słownik języka polskiego.** Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: „Leży przed nami arkusz próbny wydawnictwa, podjętego pod redakcją pp.

Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego, Władysława Niedźwieckiego i Józefa Przyborowskiego. Zważywszy, iż istniejące słowniki języka polskiego (Lindego, Rykaczewskiego i wileński) są już to przestarzałe i niedostateczne, już to wyczerpane, i że potrzeba słownika polskiego codzień staje się pilniejszą, panowie wyżej wymienieni powzięli zamiar ułożenia obszernego i dokładnego, o ile możności, skarbca mowy naszej. Prace, rozpoczęte w tym celu na początku r. 1889, obecnie już posunęły się o tyle, że redakcja ma już gotowy do ostatecznego opracowania materjał. Nie będąc w możności ułożenia bardzo obszernego słownika, na jaki zdobyć się mogą tylko liczne, a bogate towarzystwa naukowe, tj. takiego, w którym każdy wyraz byłby objaśniony obszerniejszemi przytoczeniami z całej literatury tak dawnej, jak i nowszej, redakcja nowego słownika obrała drogę pośrednią, tj. ograniczyła się dziełem średniej objętości (dwa razy obszerniejszem od słownika wileńskiego), w którem jednakże, w miarę potrzeby, nie będą pominięte przykłady z lepszych autorów nowożytnych. W słowniku redakcja uwzględniła nietylko wyrazy dawne, lecz i gwarowe, odznaczając je umieszczeniem w klamrach. Znaczenie każdego wyrazu uwydatniono wyrazami blizko znacznemi i takiemi, które się w potocznem życiu najwięcej łączą. Wprowadzono również do słownika żywioł etymologiczny.

Imiona własne, mitologiczne, geograficzne, nazwy herbów itp., należące raczej do encyklopedji, niż do słownika, opuszczono. Przed przystąpieniem do ostatecznej redakcji, wydawcy pragną zasięgnąć zdania znawców co do układu i wykonania dzieła i w tym celu rozsyłają opracowaną cząstkę słownika, jako próbkę sposobu traktowania rzeczy, z prośbą o obdarzenie redakcji uwagami i radami najpóźniej z końcem października roku bieżącego. Słownik, który pod względem typograficznym przedstawia się okazale, tłoczyć będzie drukarnia E. Lubowskiego i Sp.

---

**Patent cesarski** z dnia 5 sierpnia br. w sprawie rozwiązania Sejmu krajowego, dosłownie brzmi, jak następuje: — My Franciszek Józef Pierwszy, z łaski Bożej Cesarz Austrji, król Węgier i t. d. wiadomo czynimy: Sejm krajowy Królestwa Galicji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zostaje rozwiązany i należy poczynić kroki dla przedsięwzięcia nowych wyborów do tego Sejmu. — Dan w Ischl na dniu 5 sierpnia roku 1895, a w czterdziestym siódmym roku Naszego panowania. *Franciszek Józef* m. p., *Kielmansegg* m. p., *Jaworski* m. p., *Blumfeld* m. p., *Rittner* m. p., *Welsersheimb* m. p., *Böhm* m. p., *Wittek* m. p., *Krall* m. p.

**Zabytki Sztuki** i starożytności po ś. p. Kościelskim (Sefer Pascny), stanowczo od jutra będą wystawione w lokalach Muzeum techniczno-przemysłowego w zabudowaniach OO. Dominikanów. Dziś w południe, wystawę zwidzać będą członkowie Rady miejskiej.

**Jubileusz Unji brzeskiej.** (*C*). Lwowski gr. kat. ordynarjat metropolitalny wydał odezwę, z której dowiadujemy się między innemi, że w październiku uda się do Rzymu ruska deputacja, by wręczyć Ojcu św. dar od Unitów galicyjskich, oraz adres dziękczynny za opiekę, jakiej Kurja rzymska udziela cerkwi katolickiej na Rusi. Znana odezwa Wydziału kraj. napsuła dużo krwi moskalofilom, którzy pod pozorem, że jubileusz posiada cechę bardziej polityczną, polonofilską, jak religijną, zapowiadają już teraz oględnie swoją secesję.

**Egzamina kwalifikacyjne** na sekretarzy miejskich i inspektorów policji przy magistratach miast, objętych ustawą z dnia 13 marca 1889, odbywały się w dniach 5, 6 i 7 sierpnia w Wydziale krajowym wobec komisji egzaminacyjnej, w której skład wchodzili: dr Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, jako przewodniczący, sekretarz Wydziału kraj. p. Leopold Bręglewicz, komisarz namiestnictwa p. Bogusław Szeligowski i prakt. konc. Wydziału krajowego p. Janusz Przygodzki. Egzamin na sekretarza miejskiego złożył p. Antoni Mozański z Gródka.

**Ze spraw szkolnych.** Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się w Przemyślu dnia 30 września b. r. Podania, opatrzone w metrykę chrztu, świadectwo dojrzałości, poświadczenie dwuletniej praktyki nauczycielskiej w szkołach publicznych, krótką autobiografię wraz z wykazem podręczników do egzaminu przestudjowanych, należy wnosić najpóźniej po 15 września b. r. wprost do Dyrekcji komisji egzaminacyjnej w Przemyślu, a to za pośrednictwem właściwych Rad szkolnych okręgowych.

**Szkoła zawodowa ślusarska.** Ze Świątnik piszą do nas 6 bm.: Siódmy rok istnienia Szkoły ślusarskiej w Świątnikach został zamknięty w ostatnim dniu lipca r. b. Na początku roku zapisało się do szkoły 34 uczniów zwyczajnych, z tych opuściło szkołę 4, tak, iż z końcem roku sklasyfikowano uczniów 30, z pomiędzy których uznano 27 za uzdolnionych do przejścia na następujący kurs roczny, a 3 za nieuzdolnionych.

W ubiegłym roku szkolnym począł obowiązywać nowy plan naukowy, obejmujący cztery lata nauki, w skutek czego w roku następnym przybędzie klasa IV-ta. Z reguły przyjmuje się uczniów do klasy I, ci jednak, którzy wykażą się przysposobieniem naukowem, przechodzącem zakres szkoły ludowej i w warsztacie już pracowali, mogą być przyjęci bezpośrednio do klasy II.

Po ukończeniu szkoły zawodowej z dobrym postępem, otrzymuje każdy uczeń świadectwo, które uprawnia go do samoistnego wykonywania rzemiosła, czyli tak zwane świadectwo wyzwolin.

W ubiegłym roku szkolnym odbywała się nauka praktyczna już w nowym warstacie, urządzonym na stopę nowoczesną, zaopatrzonym w najnowsze maszyny znachodzące zastosowanie w przemyśle ślusarskim. Z początkiem nadchodzącego roku szkolnego zostanie cały zakład wraz z salami naukowemi, laboratorjami i t. p. przeniesiony do nowego budynku, który Wydział krajowy wzniósł kosztem 40 tysięcy złr. Na wewnętrzne urządzenie gmachu szkolnego, oświetlonego żarowem i łukowem światłem elektrycznem wydał skarb państwowy kwotę przeszło 20 tysięczną.

Rok szkolny rozpoczyna się 16-go września, wpisy odbywają się w dwóch dniach, poprzedzających ten termin. Do wpisu należy przedłożyć: a) metrykę, b) świadectwo odbytej nauki w szkole ludowej lub świadectwo szkoły średniej z ostatniego półrocza, c) deklarację rodziców, względnie opiekunów, iż będą łożyli na utrzymanie swego syna lub pupila przez cały czas trwania nauki. Nieodzownym warunkiem przyjęcia, jest także ukończony 13 rok życia, tudzież silna budowa ciała. Internatu, ani też bursy, nie ma dotychczas, uczniowie mieszczą się w domach prywatnych. Uczniowie ubodzy i zasługujący na uwzględnienie, pobierają stypendja z funduszów Wydziału krajowego, Skarbu Państwa, tudzież od niektórych Instytucyj publicznych, jak n. p. od Izby handlowej w Krakowie, od Rad powiatowych, gminnych itp.

Materjałów surowych dostarcza szkoła. Książki szkolne i przybory naukowe, otrzymują ubodzy uczniowie od Zarządu szkoły. Synowie obywateli austrjackich lub węgierskich, nie płacą czesnego, taksa wstępna wynosi 2 złr.

**Nowe zdrojowisko w Galicji.** Ze Suchy (pow. Żywiec) donoszą: W potoku tutejszego gospodarza Sumery, odkryto obfite źródło siarczane. Gospodarz ten zawiązał spółkę z trzema tutejszymi obywatelami i celem ujęcia źródliska, kopie obecnie studnię. Obfitość wody siarczanej jest tak wielką, że w 7 metrach przeszkadza w robocie. Przedsięwzięciu temu wróżą przyszłość, Sucha bowiem leży na węźle trzech szlaków kolejowych w okolicy górskiej, pełnej świeżego powietrza i w pobliżu rzeki Skawy. Miasteczko czyste, ma dość miejsca do rozbudowania się. W zamku Branickich znajduje się bibljoteka, w którejby można było otworzyć czytelnię, przystępną dla gości kąpielowych. Stosunki aprowizacyjne bardzo pomyślne.

**Ofiara Dunajca.** Z Tarnowa donoszą: Dla licznie przy Dunajcu w Zgłobicach bawiącej letniej kolonji kąpielowców i dla przybywających tam codziennie dla kąpieli mieszkańców miasta nie małą było sensacją, gdy w ubiegły poniedziałek doniesiono im pod wieczór w czasie kąpieli, że woda przyniosła pod most ciało topielca, które robotnicy wyłowili. Mała tylko część kąpiących pozostała w wodzie, reszta pospieszyła na miejsce, gdzie złożone zostały zwłoki utopionego, nakryte płachtą, a ten i ów spoglądając na odkrytą twarz nieszczęśliwej ofiary kąpieli, starał się rozpoznać, do jakiego stanu mógł należeć utopiony. Gdy już tylko garstka ciekawych została, nadjechał konno, późnym wieczorem młodzieniec, który spostrzegłszy zwłoki i tknięty złowrogiem przeczuciem, zdala już wołał: „Może to ojciec! może to ojciec!" Był to jeden z uczniów Szkoły Sztuk pięknych w Krakowie, który dzień przedtem przyjechał do domu, aby spędzić wakacje przy starym ojcu. Ten ostatni udał się rano do roboty nad Dunajec, w pobliskiej wsi i zdaje się wobec upału chcąc się odświeżyć kąpielą porwany wirem utonął, gdyż był rozebrany i tylko szkaplerz miał na szyi. Syn nie mogąc się doczekać powrotu ojca, siadł na konia i szukał ojca, — znalazł zwłoki. Jęk wydarł mu się z głębi piersi, gdy je zobaczył, chciał je zabrać do domu, ale nie mógł nigdzie dostać wozu na ten cel. Zrozpaczony wziął zwłoki na konia i tak z niemi pojechał do domu. Przykry wypadek śmierci i synowskie przywiązanie dziecka wycisnęło łzy u wielu zebranych, a zwłaszcza u ludu wiejskiego.

**Burza.** Z Rusocic piszą pod d. 6 b. m.: Dnia wczorajszego około godz. 5 po południu burza połączona z gradem wielkości gołębich, a nawet małych kurzych jaj nadciągnąwszy od Rohatyna i Knibinicz zniszczyła najzupełniej zboża na polach Dulib, Strusiatycz, Lubszy, Strzelisk i Rusocic. Grad bił z taką gwałtownością, że pokaleczył w Rusocicach ludzi pracujących w polu. W godzinę po przejściu tego huraganu leżały jeszcze kupy gradu, którego kawały ważyły po 6 dekagr. Po czterech latach nieurodzaju nowa klęska. Rozpacz ludu nie do opisania, zboża bowiem w bardzo małej ilości dopiero zebrano w kopy i to głównie żyto, pszenica zaś, owies, jęczmień, hreczka, kukurudza przepadły zupełnie.

**Gradobicie.** W dniu 2 b. m. szalała groźna burza w powiecie kołomyjskim. Ucierpiały głównie gminy: Ceniawa, Turka i Piadyki, gdzie wicher pozrywał dachy na licznych zabudowaniach, a grad wyrządził w polu znaczne szkody.

**W Żegiestowie** zapowiedziano na dzisiaj wieczorek amatorski, przeznaczając czysty otrzymany zeń dochód na dom akademicki w Krakowie, szkołę polską w Białej i kaplicę zakładową w Żegiestowie. W licznem gronie współuczestników, spotykamy nazwiska: śpiewaczki pani Dylewskiej, oraz znakomitego artysty sceny krakowskiej, ulubieńca naszej publiczności, p. Kazimierza Kamińskiego.

**Wieczór Fredrowski.** Z Krynicy piszą: W niedzielę odbyło się tu oryginalne, a dla sztuki naszej dramatycznej niemałego znaczenia przedstawienie. Bawiący tu teatr im. Fredry ze Stanisławowa, urządził wieczór Fredrowski, na który złożyły się utwory ojca, syna i wnuka. Odegrano bowiem: „Odludki i poeta" Aleksandra hr. Fredry (ojca). „Piosnkę wujaszka" Aleksandra hr. Fredry (syna) i fraszkę sceniczną „Stowarzyszenie kobiet wyższych" Andrzeja hr. Fredry (wnuka). Dwie pierwsze sztuki znane są publiczności, z trzecią zaprezentował się bawiący tu Andrzej hr. Fredro. Fraszka ta nie może być naturalnie porównywaną z utworami dramatycznemi dziadka lub ojca autora, ujawnia atoli zacięcie i talent Fredrowski. Publiczność szczelnie zapełniająca salę teatralną co chwila przyjmowała ją też brawami, a po jej zakończeniu wywołano autora kilkakrotnie na scenę, darząc go kwiatami, wieńcem i prawdziwą burzą oklasków. Serdeczne to zachowanie się publiczności powinno być dla młodego autora zachętą do dalszej pracy. Aktorzy z powierzonego zadania wywiązali się wcale dobrze, a na szczególne uznanie zasłużyli pp. Jaworski i Milewski. Pani Benzowa swoją małą rólkę wysunęła na bliższy plan, a pp. Tańska, Różańska i Vernon odegrały rzecz poprawnie.

**Ostrożnie z cygankami.** Z Tarnowa donoszą: Aniela Białoń, cyganka, pochodząca z Meszny opackiej, spotkała przed 3 tygodniami służącą Ewę Witoszczankę. W ciągu pogadanki, dowiedziała się cyganka, że dziewczyna chętnieby wyszła za mąż. Cyganka przyrzekła wystarać się o męża, a jako honorarjum wzięła koszulę nocną i spódnicę, ogólnej wartości 3 złr., oraz gotówką 1 zł. Na drugi dzień przyszła znów cyganka oświadczając, że życzenie dziewczyny jest już w części pomyślnie załatwione, nie otrzymawszy jednak żądanych 2 zł. i nowej spodnicy nie pokazała się więcej. Dziewczyna poznała, że została wywiedziona w pole, poszukiwanie jednak cyganki było bezskuteczne. Dopiero w niedzielę spotkała Witoszczanka tę samą cygankę, która od służącej Marji Romanowskiej wyłudziwszy pod tym samym pretekstem parę koleczyków i 2 pierścionki, czekała jeszcze na nową spodnicę i 40 centów, po które Romanowska udała się do mieszkania. Oszustkę przyaresztowano.

**Tęczę księżycową**, zjawisko nader rzadkie, oglądali mieszkańcy Mikuliczyna d. 5 b. m. około wpół do 10 wieczorem. Mały deszczyk wprawdzie kropił, ale po przeciwnej stronie nieba, księżyc widzieć można było w całym blasku.

**Na fabrykę opatrunków** wynajęło Towarzystwo aptekarskie pawilon ministerstwa skarbu na

placu Wystawy krajowej we Lwowie. Pawilon ten jest obecnie własnością miasta.

**Okropny wypadek** zdarzył się onegdaj we Lwowie. Oto na ulicy Pańskiej, 10-letni chłopak, terminator stolarski, prawdopodobnie skutkiem własnej nieuwagi, zaczepił się o pracujący właśnie na środku ulicy olbrzymi wał do ugniatania szutru. wpadł pod ten wał i został formalnie zmiażdżony. Przybyłe na miejsce pogotowie ochotniczej stacji ratunkowej, mogło już tylko stwierdzić śmierć nieszczęśliwego chłopaka. Naturalnie, że wypadek ten będzie powodem śledztwa, które wykaże, kto głównie zawinił i czy przy zachowaniu większej ostrożności, nie można było nieszczęścia uniknąć.

**Szkarlatyna** panuje obecnie nagminnie we Lwowie. Przebieg choroby jest bardzo złośliwy, a są kamienice, w których wszystkie dzieci tam mieszkające, są dotknięte tą straszą chorobą. Śmiertelność jednak, jak dotychczas, nie jest znaczna.

**Za 30.000 złr.** są do wydzierżawienia wszystkie folwarki, należące do Kamionki strumiłowej. Propinację już wydzierżawiono na lat dziesięć.

**Podpalenie.** W dniu 28 zm. wybuchł o godz. 2 po północy groźny pożar w Grodowicach (pow. Stare miasto). Wskutek silnego wichru, przeniósł się ogień na sąsiednie zabudowania, zniszczył do szczętu 11 domów mieszkalnych, stajnie, stodoły, sprzęty gospodarcze, narzędzia domowe, zapasy żywności i inne przedmioty. Szkoda wynosi 5255 zł., z której Towarzystwo ubezpieczeń pokrywa 2650 złr. Dochodzenie sądowe w toku, sprawca pożaru jednak nie został dotąd wyśledzony.

**Przeciw żydom.** Miasto Grac, posiada bazary miejskie, w których wynajmuje lokale na sklepy kupcom. W ostatnich czasach wiedeńska żydowska firma „Zwieback“, starała się o wynajęcie lokalu dla siebie w takim bazarze. Widocznie jednak i w Gracu żydzi musieli dobrze dać się we znaki miejscowej ludności, podobnie jak na całym świecie, kiedy rada miejska Gracu powzięła następującą uchwałę: „Utrzymanie krajowego, czystego i na podstawach solidnych opartego kupiectwa, ma doniosłe znaczenie tak dla samego kupiectwa, jak i dla kupującej ludności Gracu. Strzedz się więc należy przed zalewaniem tutejszego rynku obcemi firmami i osiedleniem się ich w Gracu, ponieważ ich nierzetelna konkurencja szkodzi z jednej strony kupiectwu, a z drugiej strony naraża kupujących na szkody, przez wprowadzenie na targ lichego, tandeckiego towaru. Wreszcie p o c z u c i e n a r o d o w e g o h o n o r u nakazuje miejscowej ludności Gracu bronić się przed niemiłym i natrętnym najazdem obcych żywiołów, wątpliwej moralnej wartości. Z tych więc powodów uchwala gmina miasta Gracu, nie wynajmywać żadnych, własność gminy stanowiących ubikacyj, kupcom, którzy są znani, albo po których spodziewać się można, iż prowadzić będą nierzetelną konkurencję, ani nie dozwolić, by podobni kupcy, jako podnajmujący, dostali się do bazarów, własnością miasta będących. Zarazem wyraża gmina Gracu nadzieję, że i inne korporacje miejskie i właściciele domów, pójdą za tym przykładem, mając na względzie dobro miejscowej ludności“. Uchwała ta, chociaż bardzo umiarkowana w wyrażeniach, ale zupełnie przejrzysta, mogłaby za wzór służyć wszystkim radom miejskim, a szczególniej w miastach galicyjskich, które, jeżeli tak dalej pójdzie, wkrótce zupełnie przejdą w ręce żydowskie.

**Stambułow na scenie.** W Hanowerze, nakładem ajencji teatralnej Edmunda Maya, wyszła z druku sztuka pt. „Stambułow oswobodziciel Bułgarji“. Ma to być dramat nadzwyczaj sensacyjny, obfitujący w sceny efektowne i patrjotyczne. Utwór ten pojawi się niebawem na wszystkich prawie scenach zagranicznych.

**W sprawie spadku po Czarneckiej.** *Pet. Listok* donosi, że mieszkanie zamordowanej miljonerki Czarneckiej, jest zapełnione kosztownościami, artystycznemi przedmiotami i starożytnościami; wszystko to oceniono na kilkakroć sto tysięcy rubli. W dniu 5-go b. m., rozpoczęto licytację majątku ruchomego, jaki po Czarneckiej pozostał.

**Stowarzyszenie żydowskich studentów** w Berlinie. Krótko przed zamknięciem roku szkolnego, utworzyło się przy berlińskim uniwersytecie stowarzyszenie studentów żydowskich (Vereinigung jüdischer Studirender). Celem Towarzystwa jest wzmocnienie „samowiedzy żydowskiej“ pomiędzy akademikami przez naukę historji i literatury żydowskiej. Jest to już czwarte stowarzyszenie uczącej się młodzieży żydowskiej przy berlińskim uniwersytecie. Czytając o zamiarze wzmocnienia „samowiedzy żydowskiej“, wśród studentów żydowskich, chciałoby się także wiedzieć, co przez to mamy rozumieć. Poucza nas o tem źródło zupełnie niepodejrzane, a mianowicie tygodnik żydowski *Jeszurun*, w którym na temat owej samowiedzy żydowskiej, rabin Felsenthal, takie wypowiada zdania: „Żyd rodzi się żydem i pozostaje nim do końca życia. Nie zostaje nim dopiero przez obrzezanie lub inne formułki religijne, ale przez swoje urodzenie. Żydzi nie są zatem tylko stowarzyszeniem religijnem lub religją, ale są przedewszystkiem szczepem, a żydowstwo jest właściwie wyrazem wszystkich narodowo-psychologicznych przymiotów tego szczepu. Pomiędzy temi przymiotami, zajmują co prawda religja i religijne życie pierwsze miejsce i znaczą więcej, aniżeli u innych narodów. Ale żydowstwo znaczy coś więcej, niż religja żydowska. Przy tłómaczeniu pojęcia, że żydowstwo oznacza szczep, nie chodzi wcale o jakie tendencje, lub osobiste poglądy, co do których zdania mogą być różne, ale o fakt, który można stwierdzić naukowo podług metody ścisłego badania. Od kilku tysięcy lat, opiera się cała religja żydowska i opiera się cała żydowska historja, która nie jest wyłącznie historją, ale czemś więcej, bo historją żydów, na uznaniu tego faktu“. Starczy to zupełnie dla scharakteryzowania owej samowiedzy żydowskiej, którą nowe żydowskie stowarzyszenie, ma wzmocnić pomiędzy żydowską młodzieżą uniwersytecką w Berlinie. *Germanja* nie bez słuszności powiada, że do pewnego stopnia starczy to dla wykazania racji bytu antysemityzmu.

**Walka z chrabąszczami** prowadzona jest bardzo gorliwie w niektórych okolicach Niemiec, nawiedzanych tą plagą. Między innemi, w 64 ch miejscowościach okręgu Heiligenstadt w Saksonji, wypłacił rząd za rok bieżący tępicielom tego owada 8920 marek 41 fenigów. Pierwotnie płacono za funt chrabąszczów 10 fenigów, a gdy cenę zniżono do 5 fen., większość tępicieli „zasztrejkowała“ i rząd ustąpił. Z wypłaconej sumy premij wypadło tedy 8000 marek na zbieraczy 10-fenigowych, którzy wytępili 80.000 funtów, a ponieważ na funt przypada przeciętnie po 725 chrabąszczów, zginęło ich tedy 58,000.000 sztuk. Reszta wypłaconej sumy — 920 marek — dostała się 5 fenigowym zbieraczom, którzy wytępili sztuk 13,340.000. Wytępiono tedy w owym okręgu ogółem około 71,340.000 chrabąszczów.

**Zmiana religji Emina baszy.** *Allg. Ztg des Judenthums* przedrukowuje z *Jewish South* opowiadanie J. E. Cahena o swoim przyjacielu Eminie baszy *alias* dr Schitzerz. Do Cahena wyraził się raz Emin basza, który, jak wiadomo, najpierw z judaizmu przeszedł na protestantyzm, a następnie na mahometanizm: „Że jestem żydowskim renegatem, wiesz o tem, jednak mimo przejścia mego na chrześcijanizm, a następnie na islamizm, nigdy nie przestałem być wiernym mojej religji, w której się urodziłem i wychowałem. Religji mojej pozbyłem się tylko na zewnątrz, wewnątrz zachowuję ją zawsze“. To otwarte przyznanie się do pozornego przyjmowania chrześcijanizmu dla interesu — niechaj będzie nauką.

**O niebezpieczeństwie farbowania włosów.** Od pewnego czasu, moda farbowania włosów rozpowszechniła się olbrzymio; nie jest to wprawdzie nic nowego, bo manja ta istniała już w Rzymie, a od czasów niepamiętnych podlegają jej kobiety na Wschodzie. Wenecjanki wieków średnich umiały sztucznie nadawać swym włosom wspaniały kolor blond, smarując głowę pewnem mydłem, a następnie przez dni kilka wystawiając ją na działanie słońca. Było to przykrem ale nieszkodliwem tak, jak obecnie preparaty, w których skład wchodzą sole gryzące, ołów, srebro, miedź i bismut; działają one szkodliwie nietylko na porost włosów, ale nadto źle, czasami wprost trująco wpływają na skórę. Strwożeni naukową niedyskrecją hygjenistów fabrykanci tych mikstur, mających za podstawę sole metaliczne, aby zażegnać ruinę, grożącą ich zyskownemu przedsiębiorstwu, uciekli się do środka, któremu ludzkość zawdzięcza benzynę, penolę, sztuczny cukier, antypirynę i t. d. Środkiem tym jest dziegieć, wytwarzany wyziewami węgla kamiennego przy fabrykacji gazu do oświetlenia. To też fabrykanci farb do włosów zaopatrują teraz flakony swe w zastrzeżenie, iż płyn sporządzony został bez soli metalicznych. Otóż, jak to wykazało dwóch lekarzy francuskich: Cathelineau i du Castel, preparaty takie nie chronią wcale od zatrucia i na dowód tego przytaczają wiele przykładów. Kropla nowego, nieszkodliwego jakoby płynu, spadłszy na twarz pewnej damy, wywołała chorobę skóry, inna znowu z tego samego powodu dostała liszajów ropiących, które się rozeszły na całe ciało. Przykłady te nie odstręczą zapewne strojnisi i elegantów od używania farby do włosów, lecz skłonią ich może do większej ostrożności przy myciu.

**Korzystny zarobek.** Pewien dowcipny oszust z Zurychu, ogłaszał pod powyższym napisem w różnych pismach niemieckich, iż za nadesłaniem 3 marek w liście, udziela „korzystnego zarobku pobocznego“, stosownego dla kupców, rzemieślników, urzędników, a szczególniej kobiet. Pewien mieszkaniec Hildesheimu, zwrócił się do Zurychu pod wskazanym adresem, z załączeniem 3 marek. W odpowiedzi otrzymał taką radę: „Nie ma nic wstrętniejszego w pokoju, jak popstrzone przez muchy obrazy, lustra i t. p., a o co tak łatwo w letnich miesiącach. Dla każdego więc jest niewątpliwie korzystnem zajęciem, oczyszczanie w wolnych od pracy chwilach, owych przedmiotów, przez co znów pokój przybierze czystą i miłą powierzchowność“.

**Hodowla Strusi na Saharze.** W produkcji piór strusich główną rolę dotąd odgrywają Ziemia Przylądkowa i Ameryka południowa, gdzie też udało się tego ptaka przyswoić. Dziwna jednakże, że wszelkie próby hodowli strusia w jego właściwej ojczyźnie, w Saharze i w Algerji południowej, dotąd wypadły niepomyślnie. Obecnie Francuzi, którzy że wszystkich narodów europejskich najwięcej zużywają piór strusich, czynią jeszcze jedną próbę na wielką skalę, mianowicie, zamieniają oazę Ayata, w pobliżu Ued-Rir w Algierji, w park do aklimatyzacji strusiów.

**O morzu Kaspijskiem,** jak donosi *Petersb. Listok*, komunikował inżynier Choiński w petersburgskiem Towarzystwie technicznem co następuje:

Od pewnego czasu woda w morzu Kaspijskiem poczęła opadać i tracić na zawartości soli. Morze Kaspijskie zasilają Wołga i Ural, wówczas więc, gdy woda w tych rzekach jest mniejszą, obniża się też i poziom wody w morzu. W roku n. p. 1891, wskutek małej wody w Wołdze i Uralu, spadła woda w morzu Kaspijskiem o $1^1/_2$ stopy. W następnych jednak latach poziom morza wciąż się obniża, pomimo obfitości wody w Wołdze i Uralu. Tłomaczy się to tem, iż od wschodniego brzegu morza, o 60 kilom. od Krasnowodzka, istnieje swego rodzaju otchłań, pochłaniająca wodę morza Kaspijskiego. Jestto zatoka Karabugazka, wielkości jeziora Ładozkiego, otoczona piaskami i w okolicy, gdzie deszcz bardzo rzadko pada, a słońce wszystko pali. Wielkość zatoki przedstawia ogromną powierzchnię dla parowania wody. Woda w zatoce tej bez porównania prędzej paruje, aniżeli w samem morzu Kaspijskiem, z którego wskutek tego woda napływa z szybkością dwóch wiorst na godzinę. Wskutek silnego parowania woda w zatoce przedstawia się jako tak silny roztwór soli, iż ryby w niej giną, nawet lubiące najbardziej słoną wodę, jako to: jesiotr, bieługa i śledzie.

Oprócz obniżania morza Kaspijskiego, zatoka Karabugazka wywiera szkodliwy wpływ i na jego bogactwo rybne. Wiadomem jest, iż śledź morza Niemieckiego, wskutek silnego zmniejszenia słoności wody przy zachodnim brzegu państwa, przemienił się w kilkę. Woda z morza Kaspijskiego ucieka do zatoki Karabugazkiej, a zastępuje ją woda słodka Wołgi i Uralu. Tem się więc tłómaczy zwyrodnienie i zmniejszenie się ilości ryb w morzu Kaspijskiem. Jednakże łatwo jest temu zapobiedz. Zatokę Karabugazką oddziela od morza 110 sążni długi podwodny wał, na głębokości 4—12 stóp. Należy więc tylko wał ten podnieść i zamienić zatokę w jezioro, wówczas morze Kaspijskie nie będzie opadało, a woda nie będzie traciła swej słoności. Przytem 60 sążni głęboka zatoka Karabugazka, wskutek prędkiego wyparowania przedstawiać będzie niewyczerpane źródło do bywania soli.

**Repertoar operowy teatru miejskiego.** W sobotę 10 bm. „Hugonoci“ opera w 5 aktach G. Mayerbeera. W niedzielę 11 b. m. „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego. W poniedziałek 12 bm. teatr zamknięty. We wtorek 13 bm. „Afrykanka“ opera w 5 aktach Mayerbeera. W środę 14 bm. „Carmen“ opera w 4 aktach Bizeta.

**Repertoar teatru letniego.** Dziś w sobotę „Na krakowskim bruku“, wesoły wodewil C. Danielewskiego.

## HUMOR.

— Kasiu, patrz co się dzieje! Kurzu nie starłaś.

— Starłam.

— Jakto starłaś? A tu, patrz, kurz leży od trzech miesięcy.

— O, to mnie nic nie obchodzi! Dopiero od miesiąca służę u pani...

— Nie uwierzysz, jaki mój mąż poetyczny.
— Należy temu zawczasu zapobiedz, bo inaczej to łatwo przechodzi w nałóg.

---

Między bankierami.
— Kiedy zaczynałem prowadzić interes, nie miałem nic.
— Ale zato cośkolwiek mieli ci, z którymi prowadziłeś interes.

---

Na egzaminie.
— Gapiszewski! gdzie znajdują się największe brylanty?
— W lombardzie, panie profesorze.

---

W kąpielach.
— Hej, łaziennik! gdzie moje ubranie? Wykąpałem się, a rzeczy nie mogę znaleźć.
— W tej chwili poszukam.
Po godzinie szukania:
— Nigdzie nie ma... czy pan aby dobrze pamięta, że przyszedł w ubraniu?

---

— Mężulku, śniło mi się, żeśmy w tym roku wyjechali do Ostendy.
— A mnie się śniło, żeśmy już powrócili...

---

— Panie dyrektorze, dramat mój, który mam zaszczyt przedstawić panu, rozgrywa się na wyspie Cejlon.
— Bardzo dobrze, najodpowiedniej byłoby, gdybyś pan starał się tam o jego przedstawienie.

---

GEOGRAFJA KRAKOWSKA.

Z niebios słońca
Pali żar,
Cisza, duszno,
Straszny skwar...
Pan i pani
Pocąc się,
Ledwie wloką
Nogi swe.
Upał złudzeń jest wynikiem
Że gdzieś błądzą pod Równikiem.
Aż wiatr zadmie
Jak sto trąb,
Wali w górę,
Kurzu kłąb —
Sypie w oczy,
Sypie w nos,
Brudzi szaty,
Twarz i włos...
Pana, panią trapią mary,
Że w otchłaniach są Sahary.
Wtem wyłazi,
Z bramy stróż,
W ręku konwią
Miga tuż —
Strumień wody
Tryska, tnie —
Pan i pani
W błocie brnie...
Wraz złudzenie idzie zatem,
Że w lagunach chodzą latem.

---

W kuchni.
— Co panna Agata myśli, mam tu do listu zrobić jeszcze jaki dopisek?
— Niech panna Ewa dopisze: „W załączeniu kiełbasa", to będzie dla kawalera najmilszy dopisek.

## OSTATNIA POCZTA.

Cesarz udzielił kierownikowi ministerstwa sprawiedliwości, radcy tajnemu, szefowi sekcji, drowi Karolowi Krall-Krallenbergowi wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa.

*Wiener Ztg* ogłasza sankcjonowaną przez cesarza procedurę cywilną i normę jurysdykcyjną wraz z ustawami wprowadczemi.

W budżecie na rok 1896, który ułożono już w głównych zarysach, znajdować się będzie znowu kwota około trzech miljonów na dodatki do płac urzędników w czterech najniższych klasach. Dodatki te wynosić będą 60 złr. w XI, 80 złr. w X 100 złr. w IX i VIII randze.

Konferencja grupy banków wiedeńskich z serbskim ministrem skarbu zakończona została wczoraj. Termin dostarczenia przeznaczonych dla wymiany tytułów, jest dnia 13 września. Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych obligacyj nastąpi 12 sierpnia.

Książę prymas węgierski kardynał Vaszary, przedłożył biskupom projekt wspólnego listu pasterskiego. Projekt napisany jest w tonie bardzo umiarkowanym i zaleca zarówno duchowieństwu, jak wiernym wstrzymać się od wszelkiej akcji przeciw ustawom kościelnym i doradza tylko bierne zachowanie się wobec tychże.

W czwartek zgłoszono dopiero w starostwie w Peszcie wiec narodowości niemadziarskich, który odbyć się ma 10 bm. Na porządku dziennym zamieszczono wyłącznie uchwalenie wspólnego programu. W razie zakazania wiecu, zamierzają aranżerowie udać się do Brukseli, wziąć udział w kongresie dla sądów rozjemczych i tam wnieść skargę na ucisk narodowości we Węgrzech.

W Osieku, we Węgrzech z powodu gościnnych występów trupy węgierskiej, urządzono demonstrację przed teatrem. O godz. 9 wieczorem tłum, liczący około 2000 ludzi, zgromadził się na ulicy, śpiewając pieśni i wznosząc obelżywe okrzyki. Wczoraj ponowiły się skandaliczne zajścia. Rozległy się krzyki: *Pereat* Pajacevicz! *Živio* Starcevicz! Śpiewano piosnkę: „Już Osiek jest madziarski!" i obrzucano teatr kamieniami i jajami. Wojsko opróżniło ulice.

Osoby aresztowane pod zarzutem udziału w zamachu na Stambułowa, wniosły do trybunału kasacyjnego pismo, czyniące zarzuty dalszemu zatrzymywaniu ich w areszcie śledczym. Trybunał kasacyjny odrzucił podanie i pozostawił sędziemu śledczemu pełną swobodę decyzji.

Belgradzkie *Male Nowine* umieszczają znowu artykuł, stanowczo wymierzony przeciwko Rosji. W artykule powiedziano, że Serbja sama się wyzwoliła i nie ma nic do zawdzięczenia Rosji. Nie tęskni ona do awanturników w rodzaju Czernajewa, Komorowa i Monteverde, którzy w 1876 roku chcieli grać rolę. Wszyscy wielcy patrjoci serbscy, a w ich liczbie także nieśmiertelny Miłosz Obrenowicz, tak, a nie inaczej sądzili o Rosji. Nieliczni zaś zwolennicy Rosji w Serbji są po prostu zaślepieni.

Izba belgijska uchwaliła wszystkie trzynaście artykułów ustawy szkolnej, wraz z licznemi wnioskami dodatkowemi. Trzecie czytanie ustawy odbędzie się dopiero wówczas, gdy deputowani otrzymają w druku cały projekt wraz z uchwalonemi wnioskami.

Komitet jeneralny, który się zajmował organizowaniem manifestacji przeciwko ustawie szkolnej, postanowił prosić o audjencję u króla, ażeby wyjaśnić, że projekt szkolny narusza konstytucję. Komitet chce przedsięwziąć także kroki, aby Senat ustawę odrzucił.

Francuski deputowany Thivrier, znany z ukazywania się na posiedzeniach Izby w bluzie robotniczej, zmarł wczoraj nagle w Paryżu.

Ze Lwowa donosi nasz korespondent: (*C.*) Termin rozpisania wyborów w Galicji, jak się dowiaduję, ma być już postanowiony. I tak: wybory z kurji gmin wiejskich, mają być rozpisane na 25-go września, z kurji miast i izb handlowych na 30 września, z kurji wielkich posiadłości na 3 października.

Obiega pogłoska, że książę Ferdynand zabawi tylko kilka dni w Zofji, jedynie w celu wysłuchania sprawozdania urzędowych osobistości i odbycia konferencji z metropolitą Klemensem, a następnie uda się w dalszą podróż do Warny.

## Telegramy

**własne „*Głosu Narodu*".**

**Budapeszt** 9 sierpnia (rano). Ministerstwo spraw zewnętrznych zezwoliło na odbycie kongresu narodowościowego w Budapeszcie.

**Budapeszt** 9 sierpnia (rano). Odkryto tu nader sensacyjną kradzież pocztową. Sprawców jest dwóch, były woźny pocztowy, dziś bogaty dzierżawca hotelu „pod złotym orłem", Emeryk Csomber i na wyspie Selwe w Dalmacji mieszkający właściciel dóbr ziemskich, sędzia przysięgły w Zadarze, Józef Szupiszicz; w dniu 4 stycznia 1884 skradli obaj na poczcie budapeszteńskiej przesyłkę do Wiednia przeznaczoną, a zawierającą drogocenny naszyjnik i 250.000 złr. a w. Szupiszicz wyniósł pieniądze w worku. Obaj znani dziś byli, jako ludzie ogromnie bogaci. Niebywałą tę kradzież udało się dopiero teraz odkryć.

**Petersburg** 10 sierpnia (rano). Rosyjska ajencja telegraficzna oświadcza kategorycznie, że znany komunikat rosyjski rozgłoszony po świecie przez wiedeńskie biuro korespondencyjne, a tyczący się depatacji bułgarskiej u cara, jest sfałszowany. Wiedeńskie telegraficzne biuro korespondencyjne przysłało tu wyjaśnienie, że wspomniany komunikat otrzymało od berlińskiego biura Wolffa, wraz z cytowaniem nalepszych źródeł, z których tenże miał nadejść. Tymczasem biuro Wolffa do tej chwili nic w tej sprawie nie powiedziało.

---

**Praga** 9 sierpnia. Zamek księcia Thurn-Taxis w Chotjeszowie pod Pilznem, spłonął.

**Belgrad** 9 sierpnia. W tutejszych sferach dyplomatycznych utrzymują, że pomiędzy Wiedniem a Belgradem, toczą się rokowania o przybycie króla Aleksandra do Ischl.

**Petersburg** 9 sierpnia. Umarł tu znany pisarz Sokow.

**Petersburg** 9 sierpnia. Archimaudryta Jefrem, powróci do Petersburga jesienią, w celu sformowania misji do Abisynji.

**Wiedeń** 10 sierpnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 398·87 Laenderbank 274·50, Staatsbahn 416·50, Lombardy 109·50

## Gospodarstwo i handel.

*Bochnia d. 8 sierpnia 1895.*

**Na dzisiejszym targu notowano.**

Za 100 kilo netto.

Pszenica 7·80, żyto 6·—, jęczmień 5·50, owies 6·—, groch ·—, fasola —·—. tatarka —·—, proso —·—. koniczyna czerwona —.— siano z łąk 3·—, siano z koniczyny 3·50, słoma 2·—, kartofle hektolitr 1·60.

Spędzono 696 sztuk bydła, 353 koni, 1630 świń. — Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 20·50 złr — nierogacizny 34 złr. konie za sztukę od 15 złr. do 150 złr Następny jarmark 22 sierpnia 1895.

## Przyjechali do Krakowa.

**Grand Hotel.** F. Bobrowski z Warszawy. F. Hösig z Warszawy. Hr. Plater z Litwy. H. Morawska z Miechowa. J. Dąmbski z Król. Pols. J. Zandbank z Wiednia. K. Majewski z Król. Pols. A. Kraushar z Wiednia. P. Górski z Krol. Pols.

**Hotel Saski.** A. Zakrzewski z Ukrainy. J. Jahacka z Król. Pols. J. Chowaniec ze Lwowa. J. Woskiewicz z Ojcowa. Dr Wielowieyski z Siedlec. F. Höber z Katowic. L. Meyet z Warszawy. A. Komorowski z Król. Pols. H. Lauterbach z Wrocławia. F. Ciświcki z Lublina. K. Sokołowski z Symferopola. K. Jaszowska z Warszawy. M. Kryce z Warszawy. P. Kielczewski z Warszawy.

**Hotel Drezdeński.** P. Markiewicz z Warszawy. B. Pawłowicz z Warszawy. A. Buchwik z Hamburga. Dr B. Krysiewicz z Poznania. Dr W. Rabski z Poznania. Dr L. Leszczyński z Warszawy. St. Stępiński z Warszawy. J. Skutetzky z Wiednia. K. Suchowski z Wiednia.

---

*(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*

W dniu 21 Lipca b. r. w **Męcinie** koło **Nowego Sącza** odbyła się uroczystośc poświęcenia chóru i nowych organów systemu nowego stoczkowego, zakupionych przez konkurencję za cenę 1088 złr.

Organ ten dostarczony przez firmę **Hugo Lhota z Königrätz** jest ozdobny, sumiennie wykończony, tony ma bardzo silne, głos sprawia wrażenie szlachetne i uczuciowe i można śmiało powiedzieć, że organy nowego stoczkowego systemu przewyższają wszelkie inne.

Po przemówieniu miejscowego proboszcza, lud nie mógł się wstrzymać od łez, a wszyscy wogóle muzykę podziwiają i niemogą się jej dość nachwalić.

*Władysław Domagalski*, Patron kościoła.
*Ks. Franciszek Klimkiewicz*, Proboszcz.

Śmietanę, mleko z obszaru dworskiego, litr po 8 centów, dostać można codzień w sklepie spożywczym Marji Paryl w Krakowie, ulica św. Jana pod Nr. 30.
słodkie i kwaśne

# APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
**i główny skład materjałów aptecznych**
**w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.**

# MAŚĆ NA PIEGI
niezawodny a nieszkodliwy środek przeciw plamom, piegom, opaleniu i t. d.
Cena słoika 50 centów.
**Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.**

**Restauracja w Hotelu Pollera**
## F. Wójcickiego w Krakowie.
**Obiad za 1 złr.**
*Sobota dnia 10-go Sierpnia 1895.*

I. Faisan zupa
Rosół z grzybkiem
Consomme de Volai le

II. Jajka a la milanaise
Pasztet z dziczyzny
Mózg w naleśnikach
Szt. mięsa, sos ogórkowy

III. Polędwica angielska
Cielęca z beszamelem
File sarnie à la mignons, sos grosse

IV. Stek barani z rusztu
Sufle morelowe
Pierożki z mięsa
Galaretka owocowa

**Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów**
## Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
**Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.**

## Zarząd dóbr Łukowica
1—2 **poleca do siewu** 2423
najplenniejszą odmianę **żyta** florjańskiego . . . złr. 8·—
**Imperial** (Bahlsen) . „ 8·50
**pszenicę** ostkę . . „ 8·50
za 100 kg. z workiem loco stacja Limanowa lub Stary Sącz.

## JULJAN CEDZYŃSKI
*Kraków, Mikołajska 7*
poleca: **towary kolonjalne, wódki krajowe i zagraniczne, koniaki, wina węgierskie i szampańskie, piwo okocimskie, exportowe i bok wszelkie przekąski gorące i zimne po cenach umiarkowanych.** — Obok sklepu **sala bilardowa.** 2422

## KUCHARZ
uzdolniony, pracujący od wielu lat u Wgo Hawełki, podejmuje się urządzać gody weselne i bale na prowincji.—Mieszka przy ulicy Szewskiej 21. 2414 2—3

**Potrzebny**
# ogrodnik
KAWALER
**Zarząd dóbr Straszęcin**
1—3 poczta Dębica. 2425

**Najlepsze**
## Wyborowe Mydło
jest
# Mydło Schichta
**z marką Klucz.**



Nowy wynalazek patentowany.

**Jego własności:**
Bardzo dobrze wysuszone, znakomicie czyszczące, najoszczędniejsze w użyciu.
**Zaręczone za czystość i nieszkodliwość dla bielizny i rąk.**

**Sprzedaż w Krakowie:**
**J. F. Fischer, Reim i Friedrich Rynek gł., Linja A-B.**

# Krajowe Towarzystwo Handlowe
**w Krakowie, Rynek główny Nr. 26**
**przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem**
## na 6 proc. wkładki oszczędności
**tudzież dalszą**
## subskrybcję na udziały
**pięćdziesiąt koronowe.**
**10 procent dywidendy wypłaca za rok 1894.**
1930 **DYREKCJA.**

**K**to potrzebuje 2412 **osoby dystyngowanej** sumiennej, chętnej i sympatycznej do prowadzenia domu niech się zgłosi listownie do Administracji „Głosu Narodu“.

## Specjalista chorób ocznych
# Dr. Adam Langie
b. asystent Prof. Rydla
ordynuje od godz. 11—1 i od 4—5, ubogim bezpatnie.
**Ul. Sławkowska l. 20, II-gie piętro.** 2299

## OSOBA
w średnim wieku, znająca się na kuchni i gospodarstwie, **poszukuje umieszczenia** zaraz. Zgłoszenia przyjmuje **Dzikowska,** 1—3 poste rest. **Jodłownik.** 2426

**Pierwszy chrześcijański**
## TANI BAZAR
*w Krakowie, ul. Szewska L. 15, (Filja w Krynicy),*
poleca Wielce Szanownej P. T. Publiczności ze składów swoich następujące Towary: **Obuwie** męskie, damskie i dziecinne. **Towary łokciowe, Bieliznę** męzką, **Płótna, Podszewki** dla pp. krawców. **Rękawiczki, paski** męskie dla pp. bicyklistów i szerokie damskie. **Gorsety, pończochy, skarpetki, krawatki, szale, wachlarze, portjery, firanki, ręczniki i chusteczki, fartuszki, KOSZULKI dla turystów, żakiety damskie.** — Przybory piśmienne. Papier listowy, papiery pod bukiety. Mydła toaletowe konkurencyjne po 16 ct. i perfumerje. Kufry i rzemyki podróżne. Sztuczne ognie **ZABAWKI.** Naczynia emaliowane, sztuczne kwiaty, kosze z kwiatami i wieńce grobowe z szarfami i napisami. **GALANTERJĘ.** Zasadą bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.
2374 11-20 Z poważaniem
**Kielanowski i Lipiński.**



1—4 **Zastępstwo** 2419
**FABRYK GENEWSKICH**
W KRAKOWIE
## w składzie zegarmistrzowskim
**ulica Stradomska 2.**
Jedyne najwłaściwsze i najtańsze źródło zakupna specjal. genewskich
# zegarków
## po połowie ceny niż wszędzie
**za rzetelną gwarancją.**

**Dla Krakowa i okolicy**
**poszukuje się** przyzwoitych osób, każdego stanu, do objęcia rentownego zajęcia. — **Najwyższa prowizja,** ewentualnie **stała płaca.** Oferty pod „**Verdienst**“ do **Annonzen-Expedit H. Schalek Wien.**

## Zarząd dóbr Grodkowice
7—0 **p. Niepołomice** 2365
**poleca do siewu**
Rzepak górski Thuryngia złr. 13·— bardzo wytrzymały i plenny.
Rzepak krzewisty złr. 12·—
„ szląski (Kohlraps) „ 12·—
Żyto Imperial (Bahlsen) „ 9·50
Pszenicę gółkę regenerowaną w Gródkowicach r. 1894 złr. 12·—
Pszenicę gółkę regenerow. „ 10·50
„ ostkę „ „ 10·—
Przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 kg. z workiem stacja Kłaj.

## Realność
**do sprzedania,**
dom nowy. 2416
**Łobzów Nr. 63,** naprzeciw szkoły kadetów.

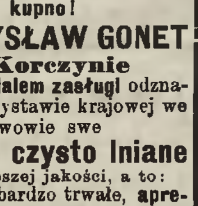
## HOTEL SASKI, Kraków.
2232

Poleca się Szanownej Publiczności **Restauracja pierwszorzędna** wykwintnie urządzona — ceny możliwie przystępne. Wydaje śniadania i kolacje z 3-ch dań za 1 złr. Śniadania od 11 do 2, Kolacje od 7 do 11 wieczór. Do wyboru z kilkunastu dań codziennie zmiennych, jak również porcje objadowe à la carte od 1 do 6 po południu. Obok tego gabinety familijne odpowiednio urządzone. Przytem poleca się apartament I. piętra z komfortem urządzony, gdzie w obszernych salonach przyjmują się zamówienia na uczty weselne, zabawy familijne i wszelkie zebrania towarzyskie.



**Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu**
**PIERWSZA**
## KRAJOWA FABRYKA
## wyrobów blacharskich i pokrywania dachów
**istniejąca od roku 1875**
# W. KOSYDARSKIEGO
**W Krakowie**
**Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)**
**poleca własnego wyrobu**
## LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.
Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
**Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.**
**Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.**
**NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.**

**Każda próba, pociąga stałe kupno!**
## WŁADYSŁAW GONET
**w Korczynie**
poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe
## wyroby czysto lniane
w najlepszej jakości, a to:
**Płótna** bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane,** w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp. **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze, **Dymy, Obrusy i Serwety, Drelichy na liberje, Płótna półbielone** i t. p. **po cenach** bardzo **niskich. Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie.**— Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość. 1950



TYLKO PRAWDZIWE
**granaty w oprawie, ametysty, i t. d.**
Wzory z wystawy w Pradze.
## Ferdynand Hofmann, 1681
**w Krakowie. Sukiennice Nr. 17.**

**Potrzebny zaraz**
2385 **na wieś** 6—6
## KUCHARZ
kawaler. — Odpisy świadectw i rekomendacje, oraz warunki swoje nadesłać **B. 14 poste restante Jarosław.** Odpisów świadectw nie zwraca się. Starsi mają pierwszeństwo.

## Praktykant
zamiejscowy, z klasą II-gą gimnazjalną lub realną, **znajdzie umieszczenie** 2415 **w handlu korzennym i win Józefa Pułczyńskiego** w Krakowie, ulica Długa Nr. 15.

## Agrestowe konfitury
tegoroczne, słoik po 35 centów, poleca: sklep spożywczy **MARJI PARYL,** ulica św. Jana Nr. 30.

## Poszukuje się
# stancji
dla 13 letniego ucznia gimnazjalnego, z troskliwą męzką opieką i gdzieby przynajmniej dwóch rówieśników na stancji było. 1—3
2424
Łaskawe zgłoszenia pod literami: **H. J. poste restante Chrzanów.**

# Magazyn Mebli

## LUDWIKA CHOMIAKA
TAPICERA,
**w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 3,**
33—52 poleca 1656
## Wielki Wybór Mebli.
**Wszelkie Wyroby Tapicersko - Dekoracyjne,**
**gotowe materace, portjery i materje meblowe.**
Przyjmuje i wykonuje zamówienia także na prowincję.
**Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie punktualne i staranne.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.